NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 234 (1377) — Rok 54 | WARSZAWA, CZWARTEK 26 SIERPNIA 1948 R. (A) | Cena 5 zł.

Po rozmowie na Kremlu w Londynie zapanował optymizm

LONDYN (PAP). Reuter donosi, że poniedziałkowa konferencja generalissimusa Stalina, przeprowadzona w obecności ministra Mołotowa, z przedstawicielami 3 państw zachodnich — ambasadorami USA i Francji: Badell Smithem i Chatagneau oraz wysłannikiem ministra Bevina Robertsem — trwała 4 godziny i 40 minut i była najdłuższa z odbytych dotychczas.

Korespondenci zagraniczni wysnuwają z długości trwania konferencji optymistyczne wnioski i przypuszczają, że osiągnięte zostało pewne porozumienie co do platformy, na jakiej mogłyby być podjęte rozmowy 4 mocarstw w sprawie Niemiec.

Ambasador USA Bedell Smith oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie konferencji „osiągnięto pewien postęp" i że nie przypuszcza, by spotkanie to było ostatnie.

We wtorek rano przedstawiciele 3 państw zachodnich odbyli krótką konferencję w ambasadzie amerykańskiej, przesyłając odrębne sprawozdania swym rządom. Nowej konferencji z ministrem Mołotowem lub ewentualnie z generalissimusem Stalinem należy oczekiwać dopiero po otrzymaniu przez nich dalszych instrukcji z Waszyngtonu, Londynu i Paryża.

LONDYN (PAP). Minister Bevin odbył we wtorek konferencję z ambasadorem Francji — Rene Massigli, a następnie z ambasadorem USA — Lewisem Douglasem. Celem konferencji — jak stwierdza Reuter — była próba uzgodnienia poglądów 3 mocarstw zachodnich „w świetle dyskusji, przeprowadzonej ub. nocy na Kremlu".

WASZYNGTON (PAP). — Rzecznik Departamentu Stanu Michael Mac Dermott, oświadczył dziennikarzom, że nadszedł już do Waszyngtonu pełny raport ambasadora USA w sprawie poniedziałkowej wieczornej audiencji na Kremlu. Raport ten jest obecnie przedmiotem studiów ze strony sekretarza stanu, Marshalla.

Rzecznik Departamentu Stanu oznajmił, że rozmowy w Moskwie na temat Niemiec „będą kontynuowane". Stwierdził on jednak, że jak dotychczas nie wyznaczono żadnej daty następnego spotkania.

LONDYN (PAP). — Korespondent agencji Reutera w Moskwie przypuszcza, że rządy mocarstw zachodnich będą potrzebowały paru dni na uzgodnienie swego stanowiska po ostatniej konferencji na Kremlu. Najbliższe dwa dni będą prawdopodobnie okresem wyczekiwania.

Po uzgodnieniu swego stanowiska, przedstawiciele mocarstw zachodnich mają prosić o kolejne spotkanie z ministrem Mołotowem lub z generalissimusem Stalinem.

Komunistyczna Partia Triestu przeciwko polityce Tito

RZYM (PAP). W Trieście zakończył się nadzwyczajny kongres partii komunistycznej. W powziętej rezolucji uczestnicy kongresu domagają się usunięcia z partii członków, którzy popierają politykę Komitetu Centralnego komunistycznej partii Jugosławii.

Kongres odbywał się w atmosferze terroru faszystowskiego, zorganizowanego przy współudziale Tito. I tak np. jeden ze znanych partyzantów, Claudio Bertos, został w bestialski sposób zmasakrowany przez policję, ponieważ odmówił podpisania deklaracji przeciwko Biuru Informacyjnemu.

Na pierwszym posiedzeniu nadzwyczajnego Kongresu partii komunistycznej Triestu, zebrani przesłali braterskie pozdrowienia zdrowym elementom w jugosłowiańskiej partii komunistycznej oraz towarzyszom, którzy w jugosłowiańskiej strefie wolnego obszaru Triestu przeciwstawiają się, pozostającym u władzy trockistom.

Z kolei członek K. C. komunistycznej partii Triestu, Vedali, po omówieniu rezolucji Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ stwierdził, że klasa robotnicza wolnego obszaru Triestu potępia jako zdrajców tych przywódców partii komunistycznej Triestu, którzy wprowadzili do partii zasady i metody analogiczne do metod, stosowanych przez KC jugosłowiańskiej partii komunistycznej, działając w charakterze jej agentów.

Między Francją a USA w Moskwie zarysowały się rozbieżności

PARYŻ (PAP) — W depeszy swego specjalnego korespondenta w Moskwie, „Humanite" notuje rozbieżności, jakie zarysowały się w toku rozmów moskiewskich między Francją a St. Zjednoczonymi.

Korespondent pisze m.in.: „Możliwe jest, że brutalność amerykańska wzbudziła zastrzeżenia u przedstawicieli Francji, którzy muszą liczyć się z francuską opinią publiczną bardzo wrażliwą jeśli chodzi o problem niemiecki".

Korespondent podkreśla dalej, że ZSRR trzymając się uchwał poczdamskich i warszawskich, broni interesów Francji, a interesy Francji — to zjednoczone, zdemokratyzowane i zdemilitaryzowane Niemcy, czterostronna kontrola Zagłębia Ruhry i odszkodowania wojenne. Dla dyplomacji francuskiej, która nie podlegałaby presji Departamentu Stanu — cel byłby jasny: bronić interesów Francji przez połączenie swych wysiłków z wysiłkami przedstawicieli ZSRR.

„Combat" donosząc o niedawnym zebraniu przedstawicieli trzech mocarstw w ambasadzie francuskiej w Moskwie, wyraża przypuszczenie, że chodziło tam o „załatanie szczelin, które — jak się zdaje — powstały w bloku zachodnim z powodu kwestii kontroli nad Zagłębiem Ruhry".

Intelektualiści całego świata łączą się w walce o pokój

Symbol jedności myśli

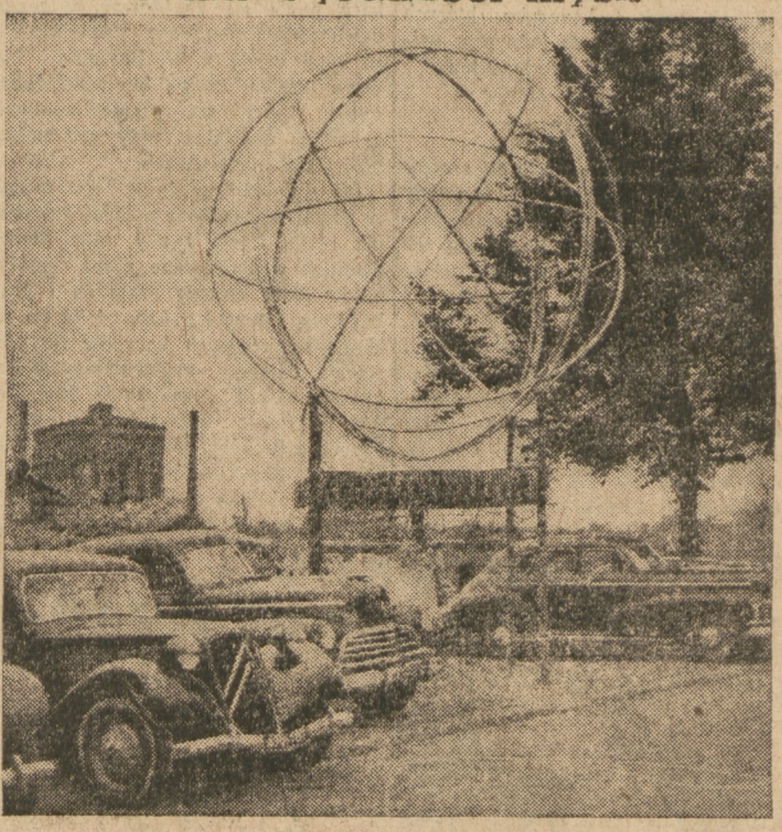

Globus, ustawiony przed gmachem Politechniki Wrocławskiej, w której odbędą się obrady Kongresu — jest symbolem zjednoczenia myśli całego świata w obronie pokoju

W Auli Politechniki Wrocławskiej rozpoczynają się obrady Kongresu

Dziś rano, w auli Politechniki Wrocławskiej rozpoczynają się obrady Światowego Kongresu Intelektualistów. Wrocław stał się miejscem spotkania uczonych, poetów, myślicieli i społeczników — twórczych umysłów całego świata. W całej historii ludzkości nie wiele było podobnych spotkań. A przecież postęp świata warunkuje właśnie swobodna wymiana twórczej myśli we wszystkich dziedzinach życia.

W polskim Wrocławiu kilkuset czołowych przedstawicieli intelektu zebrało się dziś w konkretnym celu. Nikt, jak oni, nie rozumie wagi trwałego pokoju dla sprawy kultury i cywilizacji, nie zdaje sobie tak jasno sprawy z tego, czym dla losów świata byłoby jego zniweczenie.

Dziś, wszyscy prawdziwi demokraci całego świata, wszyscy „ludzie dobrej woli" myślą i sercem znajdują się we Wrocławiu, skąd paść mają słowa ostrzeżenia, słowa rozsądku i otuchy.

WROCŁAW (SAP). W przededniu otwarcia Kongresu Intelektualistów 3 największe hotele wrocławskie: „Monopol", Grand Hotel" i „Polonia" są już pełne gości zagranicznych. Każdy pociąg dalekobieżny i specjalnie uruchomiona międzynarodowa komunikacja lotnicza dowozi delegatów, którzy przybywają z 56 krajów z całego świata.

Mimo pochmurnego dnia, Wrocław jest pełen ruchu i życia. Gości zagranicznych uderza barwny obraz tak licznych kwietników ulicznych. Na skrzyżowaniach srebrzą się na słupach małe globusy ze strzałkami, wskazującymi cudzoziemcom drogę do głównego punktu ich zainteresowań — gmachu Politechniki, gdzie za kilkanaście już godzin ma nastąpić otwarcie Kongresu Intelektualistów, przybyłych z całego świata.

W Politechnice wre

Gmach i sala Politechniki Wrocławskiej, gdzie zbierze się Kongres, udekorowane są flagami i kwieciem, oczekując chwili rozpoczęcia obrad. Stwierdzić trzeba bezspornie, że mimo krótkiego czasu organizatorzy Kongresu szczęśliwie pokonali liczne trudności techniczne i organizacyjne, za co zresztą podziękował im serdecznie na poniedziałkowym posiedzeniu polsko-francuskiego Komitetu, p. Maurice Bedel.

Aula Politechniki, gdzie toczyć się będą obrady, nie pomieści wprawdzie więcej, niż 700 osób, urządzona jest jednak i ładnie i celowo. Podium przyozdobione jest flagami wszystkich narodów, biorących udział w Kongresie. Naprzeciw znajduje się balkon, gdzie pomieszczą się dziennikarze. W środku sali ustawiono 6 rzędów stołów, zaopatrzonych w słuchawki i urządzenia umożliwiające delegatom słuchanie przemówień w tłumaczeniu na jeden z czterech głównych języków obrad — rosyjski, angielski, francuski i hiszpański. Przemówienia te będą transmitowane drogą radiową na stacje polskie i zagraniczne.

WZO wzbudza zachwyt

Członkowie poszczególnych delegacji, korzystając z ostatnich chwil przedkongresowych, udają się grupkami na zwiedzenie miasta i Wystawy Ziem Odzyskanych. Wystawa Wrocławska jest pełnym wyrazem odbudowy tych ziem, które Polska odzyskała, a teraz zagospodarowuje — oświadczyła przedstawicielom prasy p. Dominique Desanti, reprezentantka czterech pism francuskich, m. in. „Action" i „Democratie Nouvelle".

Miejscem spotkań bardzo licznych dziennikarzy krajowych i zagranicznych jest olbrzymia sala restauracyjna na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych, specjalnie zarezerwowana dla uczestników Kongresu. Tu spotyka się wszystkich przybywających.

Zwraca uwagę stół z członkami delegacji radzieckiej: pisarze: Aleksander Fadiejew, Ilia Erenburg, reżyser Pudowkin, kompozytor Chrennikow, publicysta Zasławski, pisarze: Leonid Leonow i Aleks. Korniejczuk. Przy innym stole — dopiero co przybyła z lotniska — Irena Joliot-Curie, rozmawia z siostrą p. Szalayową i uśmiecha się do siedzącej obok przewodniczącej Światowej Federacji Kobiet — Cotton. Towarzyszą jej przedstawicielki Ligi Kobiet z tow. I. Sztachelską na czele.

Wspaniale prezentuje się wybitny rzeźbiarz amerykański, Jo Davidson, którego wielka siwa czupryna i gęsta broda stanowią swojego rodzaju sensację. Spożywa on obiad wraz z przewodniczącym UNESCO — Julianem Huxley'em. Ze strony komitetu polskiego towarzyszy im prof. dr Lorentz. Majestatycznym krokiem przesuwa się między stolikami popularna sylwetka Zofii Nałkowskiej. Ponadto na sali znajduje się sędziwy, ale wiecznie rewolucyjny pisarz duński — Martin Andersen, Nexoe, znakomity klerk-francuski Julien Benda, wybitny pisarz Helmar Wulff i wielu innych.

Dziennikarze już pracują

Pierwsi rozpoczęli pracę dziennikarze zagraniczni, którzy bardzo licznie przybyli do Wrocławia. Gro-

(Dalszy ciąg na str. 3)

Polska staje w obronie pełnej wolności informacji

Zakończenie obrad Komitetu Praw Człowieka

W Genewie zakończyły się obrady Komitetu praw człowieka przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ. Obrady Komitetu były bardzo burzliwe. Przedstawiciele państw zachodnich rozpoczęli walkę o przekształcenie uchwalonej w marcu konwencji w sprawie wolności prasy w narzędzie monopolistycznego panowania amerykańskich koncernów prasowych nad opinią publiczną krajów własnych i kolonialnych.

Delegaci Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji wspólnie zgłosili kontrprojekt, który zmierzał przede wszystkim do zapewnienia zachodnim monopolistycznym agencjom prasowo - informacyjnym hegemonii w dziedzinie rozpowszechniania wiadomości.

Główny ciężar walki z obrońcami interesów amerykańskich i angielskich monopolistów prasy i informacji przypadł w udziale przedstawicielom Zw. Radzieckiego i Polski.

Ostra polemika wywiązała się wokół pojęcia korespondenta zagranicznego. Delegacja amerykańska usunęła określenie korespondenta zagranicznego, zastępując je tylko pojęciem „korespondenta". W ten sposób starano się zatrzeć różnicę między korespondentem zwykłym, a korespondentem zagranicznym, korzystającym ze specjalnych przywilejów.

Delegat polski — dr Suchy scharakteryzował sytuację korespondentów zagranicznych w Polsce, omówił przywileje, jakie im przysługują oraz udogodnienia, przyznane im przy pełnieniu obowiązków. Dr Suchy zaznaczył przy tym, że w Stanach Zjednoczonych stawia się zagranicznym korespondentom postępowym różne przeszkody i liczne trudności, łącznie z odmową im prawa pobytu w USA.

Ostrą dyskusję wywołało również postanowienie dotyczące materiału informacyjnego. Delegacja polska zaproponowała, aby w konwencji wyraźnie stwierdzono, iż informowanie nie może być tendencyjnie wykorzystywane tak aby mogło stanowić jawną groźbę dla pokoju, ani zachęcać do agresji, jak również zabronić, aby rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości narażało na szwank przyjazne stosunki między państwami.

Wielokrotnie w czasie dyskusji nad konwencją w sprawie wolności prasy przedstawiciele polscy wskazywali na to, iż postanowienia tej konwencji nie zawierają żadnych postanowień, zakazujących lub uniemożliwiających prowadzenie propagandy na rzecz faszyzmu i zachęcających do wojny. Podkreślano również, iż konwencja ta nie zapobiega szerzeniu nienawiści rasowej, narodowościowej lub religijnej.

Delegacja polska złożyła również wniosek o udostępnienie krajom zawisłym i kolonialnym przystąpienia do konwencji oraz usunięcia z konwencji postanowień umożliwiających krzewienie wiadomości fałszywych, godzących w interesy międzynarodowego pokoju, jak również przepisów uświęcających zasady dyskryminacji.

Mimo ogromnego nacisku, wywieranego przez delegację amerykańską i angielską na swoich satelitów z 18 członków komisji praw człowieka, tylko 9 głosowało za zerobionym angielsko - francusko - amerykańskim projektem konwencji, 4 delegacje wstrzymały się od głosowania, 3 głosowały przeciwko (Polska Zw. Radziecki i Białoruska Republika) oraz 2 delegacje opuściły salę obrad przed głosowaniem.

Projekt tak „przyjętej" nowej konwencji będzie przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu i tam delegacja polska wraz z innymi delegacjami krajów prawdziwie demokratycznych będzie nadal walczyła w obronie zasad pełnej wolności informacji.

Nowe metody współzawodnictwa wytyczyła Konferencja ZZK

Poznań i Gdańsk na czele wyścigu pracy kolejarzy

W dniu 24 sierpnia odbyła się w siedzibie Zarządu Głównego ZZK konferencja, poświęcona opracowaniu jednolitej organizacji współzawodnictwa pracy na PKP.

Konferencję zagaił wiceprzewodniczący Zarządu Gł. ZZK, tow. pos. Żukowski, po czym przedstawiciele poszczególnych okręgów złożyli sprawozdania z dotychczasowych osiągnięć.

Ze sprawozdań tych wynika, że akcja współzawodnictwa pracy na kolei obejmuje następujące prace:

1) zwiększenie bezpośredniego ruchu pociągów,

2) przyśpieszenie obrotu wagonów towarowych,

3) zwiększenie wykorzystania pracy wagonów osobowych oraz parowozów,

4) obniżenie kosztów eksploatacji,

5) zwiększenie zdolności produkcyjnej warsztatów kolejowych.

Procentowo ilość uczestników współzawodnictwa sięga w chwili obecnej 70 proc. całego stanu kolejarzy, a w Dyrekcji Poznańskiej do 90 proc. Najwięcej przodowników pracy posiada Dyrekcja Lubelska — 1539.

Dzięki współzawodnictwu pracy wzrosła wybitnie regularność pociągów, która dla wszystkich dyrekcji wyraża się cyfrą 98,5 proc. dla pociągów osobowych oraz 80 proc. dla towarowych. Rekord w regularności pociągów osobowych zdobyła Dyrekcja Gdańska, uzyskując 99,4 proc., zaś w pociągach towarowych Dyrekcja Poznańska — 91 proc.

Jednym z najważniejszych osiągnięć we współzawodnictwie pracy na PKP jest oszczędność w zużyciu węgla, która za pierwsze półrocze br. wynosi 34 proc. w stosunku do tego samego okresu z r. 1947.

Na czele wszystkich dyrekcji w akcji współzawodnictwa pracy znajdują się w chwili obecnej Dyrekcje: Poznańska, Katowicka, Szczecińska, Gdańska i Olsztyńska.

Po sprawozdaniu delegatów Okręgów, referat na temat nowej organizacji współzawodnictwa wygłosił wiceprezes ZZK, poseł Żukowski, który rzucił projekt, aby kierownictwo akcją współzawodnictwa pracy przeszło w ręce Związku Zawodowego Kolejarzy, co zapobiegnie zbytniej biurokratyzacji. Sami uczestnicy wskazać powinni nowe i lepsze drogi współzawodnictwa. W akcji musi być utrzymana sprężystość organizacyjna oraz dyscyplina.

Na zakończenie obrad konferencji przewodniczących Komitetów Okręgowych ZZK ukonstytuował się Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy, w skład którego weszli: przewodniczący tow. Wacław Żukowski, I wiceprzew. tow. Pietrzyk Mieczysław, II wiceprzew. tow. Banaś Józef, sekretarz tow. Portala Józef. W skład prezydium weszli: tow. Lewowski, przewodniczący Komisji Technicznej oraz tow. Pruszyński, przewodniczący Komisji Organizacyjnej. Członkami Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy ZZK zostali dwaj przedstawiciele partii politycznych PPS i PPR, 10 przedstawicieli poszczególnych Zarządów Okręgowych ZZK oraz sześciu przodowników.

Zakończenie dwudniowych obrad NKW Polskiego Stronnictwa Ludowego

W dniach 23 i 24 bm. obradowało w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego — Józefa Niećki plenum Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL z udziałem prezydium Rady Naczelnej.

Po dwudniowych obradach nad referatem sekretarza naczelnego PSL — pos. Kazimierza Banacha o drogach i perspektywach ustroju rolnego w Polsce — plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę, precyzującą stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego w tych sprawach, w której między innymi czytamy:

Wszyscy dobrze wiemy, że pozostawienie obecnego ustroju rolnego nie daje chłopu żadnej możliwości na przyszłość; że olbrzymia część masy chłopskiej nie wyrwie się nigdy z objęć biedy i krzywdy kulturalnej, jeśli nie podejmiemy w sposób odpowiedzialny wielkiego dzieła przebudowy wsi.

Nasza wola kroczenia ku przebudowie ustroju wsi opierać się musi na realnych założeniach materialnych. Rozwój przemysłu, zaopatrzenia wsi w maszyny, w narzędzia, na wozy, stopniowy odpływ nadmiaru ludności ze wsi do przemysłu, możliwości pomocy ze strony Państwa — to czynniki, od których obok chłopskiej świadomości i woli zależeć będzie tempo przebudowy.

Robotnicy Hamburga domagają się obniżki cen

BERLIN (PAP). — Z Hamburga donoszą, że robotnicy portowi odbyli szereg publicznych zebrań protestacyjnych, na których, domagając się natychmiastowej obniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, poddali ostrej krytyce posunięcia dyktatora gospodarczego Bizonii dr Erhardta, i zażądali jego dymisji. Robotnicy podkreślają konieczność powołania demokratycznych organów kontrolnych, które mailyby nadzorować akcję zwalczania drożyzny.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 234 Warszawa, 25 sierpnia 1948 Rok 54

W obronie pokoju

NARODY świata w ciągu swych długich i tragicznych zmagań żyły nadzieją trwałego i sprawiedliwego pokoju, który miał im zapewnić swobodę rozwoju w atmosferze wzajemnego zaufania. Sądzimy, iż wobec niebezpieczeństwa nowej wojny istnieje konieczność szczerej i otwartej dyskusji, która winna się przyczynić do powstania warunków niezbędnych do urzeczywistnienia dążeń pokojowych. Z tą myślą prosimy o udział w zwołanym obecnie Kongresie, gdzie szczerze rozpatrzone zostaną możliwości wkładu ożywionych dobrą wolą intelektualistów w dzieło swobodnej, pokojowej i twórczej współpracy.

Tymi prostymi słowami Polsko-Francuski Komitet Organizacyjny zwrócił się do czołowych uczonych i artystów z zaproszeniem do wzięcia udziału w Światowym Kongresie Intelektualistów w obronie pokoju. Na wezwanie Komitetu odpowiedziało pięciuset najwybitniejszych pracowników kultury z trzydziestu pięciu narodów, przybywając do Wrocławia, bądź nadsyłając listy i oświadczenia. Milczą jedynie ci, których reżim kapitalistyczny zamknął w więzieniach albo tchórzliwi i zwątpiali, co to odpadli w ciężkiej walce o wykuwanie szczęśliwej przyszłości.

Jest coś wysoce krzepiącego w masowym udziale w dzisiejszym Kongresie ludzi nauki, kultury i sztuki. Świadczy to, że mit „żelaznej kurtyny" mógł zrodzić się tylko w umysłach politykierów, którzy interes reprezentowanej przez nich klasy społecznej wiążą najściślej z podziałem świata na bloki. Między ludźmi pokoju i postępu nie może być sztucznych granic. Niczym są różnice językowe, gdy dążenie jest wspólne. To też rozbrzmiewający dziś wszystkimi niemal językami świata Wrocław będzie biblijną wieżą Babel.

INTELEKTUALISTÓW zebranych we Wrocławiu łączy poczucie jedności kultury świata, jej niepodzielności i jej roli. Pracownicy kultury zrozumieli, że przypadło im w udziale szczególne zadanie. Że nie można już zamykać się w wieży z kości słoniowej, że nie wolno im pozostać głuchymi i ślepymi na to, co się wokół dzieje. Że nie wystarczy analizować przeszłości i co najwyżej ostrzegać.

Naukowcy i artyści rozporządzają orężem, który może zaważyć na losach świata. Jest nim w dziedzinie nauki nie tylko odkrywanie nowych środków, ale pilne baczenie, jaki użytek będzie zrobiony z ich wynalazku, w czyje dostanie się ręce i jakiemu będzie służył celowi. W dziedzinie sztuki zaś to codzienna, ustawiczna walka o zasady pokoju, postępu i sprawiedliwości społecznej, mobilizacja ludzi dobrej woli.

Po raz pierwszy w dziejach pracownicy kultury uświadamiają sobie własną siłę i postanawiają z niej skorzystać w takim zakresie. Dlatego Kongres Wrocławski uważany jest za jedno z największych wydarzeń po drugiej wojnie światowej.

JEST dla nas przyczyną słusznej dumy, że właśnie polscy pracownicy kultury dali inicjatywę zwołania Kongresu. Polska ma niewątpliwie prawo moralne do podjęcia wielkiego zadania odbudowania kultury, której nie zdołali zniszczyć faszystowscy żołdacy.

Przeszliśmy koszmar wojny i weszliśmy na prostą i jasną drogę odbudowy i rozbudowy wszystkich wartości materialnych i duchowych. Wraz z powstającymi z gruzów miastami, fabrykami i osiedlami wiejskimi rośnie nasza kultura, nowa kultura — klasy robotniczej.

Nie było dotychczas lepszych warunków rozwoju polskiej kultury narodowej, wypływającej z głębokiego poczucia internacjonalizmu. Toteż obok indywidualnych osiągnięć polskich uczonych i artystów wzrasta twórczy duch zbiorowej inicjatywy. On to właśnie kazał polskim artystom i uczonym wraz z francuskimi towarzyszami zmobilizować w obronie pokoju wszystkich najlepszych, którymi szczycić się będą przyszłe pokolenia.

PRZYPADEK, ten dodatkowy reżyser historii sprawił, że Kongres Intelektualistów w obronie pokoju przypadł na dni, w których decydują się losy konferencji Wielkiej Czwórki. Niewątpliwie w referatach i dyskusji będzie się mówić we Wrocławiu o poszanowaniu umów, jako podstawy współpracy międzynarodowej.

Dobrze byłoby, żeby głos z Wrocławia był usłyszany w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu.

Malajska klasa robotnicza na czele walki o wyzwolenie

Napisał Teofil Głowacki

Zagadnienia kolonialne po drugiej wojnie światowej nabrały specjalnie ostrego charakteru. Emancypacja t. zw. narodów kolorowych idzie szybkimi krokami naprzód. Walki narodowo-wyzwoleńcze stają się permanentne. Nie zakończyła się walka o wolność Vietnamu ani Indonezji, a już szerokim płomieniem rozgorzało powstanie na Malajach.

Malaje brytyjskie to grupa niewielkich państewek feodalnych, położonych na półwyspie Malajskim w Azji południowo-wschodniej. Tu znajduje się jeden z najważniejszych posterunków imperializmu brytyjskiego, chroniący drogi do Australii i Nowej Zelandii — twierdza i port Singapur. Anglicy władają tym krajem od przeszło stu lat, czerpiąc obfite zyski z produkcji cyny i kauczuku, których to surowców Malaje są jednym z największych w świecie producentów.

Z deszczu pod rynnę

W r. 1941 Malaje zostały zagarnięte przez Japonię. Militaryści japońscy śpieszyli się bardzo z podbojem Malajów, oceniali bowiem doskonale ich znaczenie strategiczne i ich doniosłość jako bazy surowcowej. Po kapitulacji Japonii, imperialiści brytyjscy powrócili do Malajów, wprowadzając przedwojenne porządki. Ale sytuacja w Malajach w czasie okupacji japońskiej uległa zmianie. Powstał przede wszystkim antyjapoński ruch oporu, a jego uczestnicy tak jak w Indochinach i w Indonezji stawiając sobie za bezpośredni cel wygnanie Japończyków, nie mieli ochoty wracać pod dawne jarzmo. Pierwsze zarządzenie władz brytyjskich dotyczyło rozwiązania organizacji ruchu oporu. Równocześnie rozpoczęto rozmowy z przywódcami Malajczyków, obiecując im „samorząd", „reformy społeczne" itp.

W styczniu 1946 r. brytyjski minister kolonii Jones przedstawił w Izbie Gmin projekt przyszłej konstytucji Związku Malajskiego i Singapuru. Według tego projektu, Singapur miał być odłączony od Malajów jako oddzielna kolonia. Reszta terytorium Malajów miała być rozbita na szereg państw według starego schematu feodalnego, a władza w tych państewkach miała się znajdować w rękach miejscowych feodałów, powiązanych różnymi węzły z W. Brytanią. Nad całym krajem czuwa brytyjski gubernator, który ma prawo nominacji członków centralnej rady ustawodawczej i rad miejscowych.

Do wcielenia w życie tego projektu został wyznaczony specjalny wysłannik rządu Partii Pracy, Mac Maicle. Stosując wypróbowane przez imperialistów stare metody szantażu i przekupstwa, intryg i gróźb, zdołał on nakłonić miejscowych kacyków do podpisania układów, zapewniających Anglikom dalszą eksploatację Malajów. Ale wówczas odezwały się masy. Przez cały kraj przeszła fala protestów i demonstracji, w niektórych miejscowościach doszło do krwawych starć. Kolonizatorzy brytyjscy zmuszeni byli zastosować nowe metody, pójść na pozorne ustępstwa. W końcu r. 1946 ogłoszono więc nowy projekt organizacji Malajów, według którego na miejsce Związku Malajskiego miała powstać Federacja Malajska, składając się z 9 państw malajskich i 2 brytyjskich „settlement".

Nowy projekt nie wiele w istocie rzeczy różnił się od poprzedniego i nie zapewnił Malajom samorządu. Przewodniczącym centralnego organu ustawodawczego miał być przedstawiciel Anglii.

Anglia zachowywała prawo kontroli spraw wojskowych i zagranicznych Federacji. Prócz tego rządy miejscowe były obowiązane przyjmować „rady" władz brytyjskich we wszystkich kwestiach z wyjątkiem spraw religijnych i ściśle lokalnych. Na podstawie tych wytycznych opracowano nową konstytucję i w dniu 21 stycznia rb. gubernator brytyjski Edward Gent oraz sułtani państw malajskich podpisali umowę o utworzeniu Federacji Malajskiej.

Klasa robotnicza podejmuje walkę

Ale manewrem tym nie dało się oszukać narodu malajskiego. Nowa fala protestu ogarnęła wszystkie państewka malajskie. Postępowe partie polityczne utworzyły Ogólnomalajską Radę Wspólnego Działania. Rada Wspólnego Działania oraz Malajska Federacja Związków Zawodowych zażądały natychmiastowego powołania całkowicie samodzielnego rządu. Partia komunistyczna wezwała naród do bojkotu umowy między feodalnymi sułtanami a angielskimi kolonizatorami, nazywając ją narzędziem uwiecznienia systemu kolonialnego i polityki „dziel i panuj".

W dniu wejścia w życie nowej konstytucji 1 lutego 1948 r. rozpoczął się w Singapur protestacyjny strajk 30 tys. robotników. W całym kraju odbyły się jednodniowe strajki protestacyjne. To był początek. Od tej chwili fala strajków i demonstracji narastała z każdym dniem. W końcu kwietnia strajk ogarnął prawie wszystkie gałęzie produkcji i około 90% zatrudnionych. Chińskie związki zawodowe solidaryzowały się całkowicie z Malajczykami. Odżyły znowu organizacje ruchu oporu, w szeregu punktów kraju rozpoczęły się walki zbrojne. W czerwcu walki lokalne przeobraziły się w ogólnokrajowe powstanie, dla krwawego stłumienia którego „socjalistyczny" rząd Partii Pracy był zmuszony wysłać większe oddziały wojska, lotnictwa i floty.

Labourzyści gnębią wolność

Wzorem amerykańskim za przyczynę powstania na Malajach labourzyści uważają „agitację komunistyczną". Przystąpiono więc do „działania". Lokale związków zawodowych i partii postępowych zostały opieczętowane przez policję. Ogólnomalajska Federacja Związków Zawodowych, licząca 450.000 zorganizowanych robotników i wchodząca w skład Światowej Federacji Zw. Zaw. została rozwiązana. W końcu lipca więzienia zapełniły się powstańcami i podejrzanymi o sympatie dla powstańców. Wojska angielskie obsadziły wszystkie ważniejsze ośrodki kraju.

Codziennie jednak nadchodzą wiadomości o rozszerzaniu się powstania i o nowych wysyłkach wojsk angielskich na Malaje, a także większych ilości broni amerykańskiej. W Waszyngtonie na konferencji zjednoczonej rady szefów sztabu omawiano kwestię przegrupowania wojsk angloamerykańskich w Azji południowowschodniej tak, aby jak największa ilość wojsk brytyjskich mogła wziąć udział w akcji na Malajach.

Bohaterski opór narodów półwyspu Malajskiego, walczących z imperializmem brytyjskim w labourzystowskim wydaniu, wzbudza podziw i sympatię wszystkich postępowych ludzi na całym świecie.

Pójdź dziadzie, ja cię uczyć każę...

USA pod pretekstem nauki unowocześnienia przemysłu W. Brytanii budują tam liczne fabryki amerykańskie

Rys. Jerzy Zaruba

Na marginesie

„Listki"

Polak, który przekroczy graniczną miedzę i znajdzie się na terytorium czechosłowackiej, bratniej republiki szybko ujawnia skłonności do popadnięcia w lekką megalomanię. Czechosłowacja bowiem jest do dzisiaj, krajem surowo przestrzeganej reglamentacji artykułów pierwszej potrzeby, w którym bez „listka" czyli po prostu karty żywnościowej, nie ma sposobu kupić coś bardziej konkretnego do zjedzenia, czy choćby spożyć skromny posiłek w restauracji. Dwuletni nieurodzaj, katastrofalne susze dały się temu, tak wydatnie uprzemysłowionemu krajowi, boleśnie we znaki. A ponieważ my mamy trudności tego rodzaju daleko poza sobą, ponieważ możemy się bez ograniczeń objadać szynką czy kiełbasą, rośnie więc uczucie dumy i szczerego zadowolenia, w bracie — rodaku, którego przelotny brak słoniny na rynku w okresie robót polnych z reguły doprowadza do stanu nerwowego podniecenia. Mimo tego, iż zdaje on sobie dokładnie sprawę że jest to zjawisko przejściowe, które z całą pewnością za tydzień czy dwa przeminie.

Ano tacy już jesteśmy. Lubimy poprostu konsumcję. I dlatego na bardzo skromne, ściśle odmierzone porcje, podawane nam na nieodzowne „listki" w czechosłowackich restauracjach, patrzymy z uczuciem wyższości. 15 dkg mięsa, 10 gr tłuszczu. Co to dla nas? Mucha.

Przyznaję się, że usiłowałem na tę sprawę spojrzeć z całkiem innego punktu widzenia. Powiem wam nawet, że zaimponowała mi ta skrupulatnie przestrzegana, niesłychanie sprawnie działająca reglamentacja czeska, dzięki której naród uniknął grożącej mu klęski głodu, a szczupłe posiadane w kraju, lub sprowadzone z zagranicy zasoby, zostały możliwie sprawiedliwie podzielone. Ludzie zadowolili się małym i dzięki temu przetrwali najcięższe czasy. Bo obecnie, po dobrych zbiorach, sytuacja żywnościowa na pewno szybko poprawi się i będzie można albo zwiększyć dość skąpe racje, albo też ograniczyć reglamentację.

Pewno, że należy się radować, że u nas jest lżej, ale z drugiej strony szacunek musi budzić w każdym rozsądnym człowieku wzorowa karność społeczna, umiejętność podporządkowania się, zrozumienie przeżywanych przez kraj trudności. Cechy te na pewno dobrze świadczą o narodzie, który potrafił je wyhodować. I myślę, że właśnie w tym względzie moglibyśmy się wiele od naszych pobratymców, Czechosłowaków nauczyć. Bez ujmy dla nas, którzy mimo posiadania wielu zalet, napewno karnością społeczną, karnością dobrowolną nie grzeszymy.

Dlatego te pracowicie wycinane i skrupulatnie liczone przez kelnerów „listki" w praskiej restauracji zaimponowały mi. Bez żadnej przesady.

Alfa

Truciciele

Jerzy Rawicz

Przeczytałem kilka gazet, pisanych żargonem emigracyjnym. Bo niezłomni londyńczycy operują swoistym żargonem, który przenika nawet do „poezji". Wiersz Stanisława Balińskiego w numerze „Wiadomości" z dnia 19 lipca zaczyna się od słów:

„Gdy agenci Bezpieki przyjdą go zabierać..."

Najzawziętsi są — jak zazwyczaj ci, którzy w wojnie udziału nie brali, którzy nie byli zdobywcami Monte Cassino, ale... Hotelu Rubens, obrzydliwi tchórze i dekownicy, wysyłający innych na front, konkwistadorzy — ale zaleszczyckiej szosy. Oni właśnie chcą, pragną, łakną nowej wojny.

„Zgoła kolejną zbrodnią może się stać wynik takiej ewentualnej konferencji, po której nie tylko do wojny nie dojdzie ale — „żelazne kurtyny" mogą być zdjęte z ekranów".

Oto słowa jednego z artykułów organu dziedziców rozżalonych na Anglię, świat i Polskę. Posłuchajcie dobrze:

Zbrodnią może być wynik konferencji, po której nie dojdzie do wojny! Inaczej: pokój jest zbrodnią, zbrodniarzami są ci, którzy pragną pokoju!

Obłęd? — Nie. Szał? — Nie. Więc co?

Chyba ostatnia stawka bankruta z Monte Carlo: zabawa va banque za pieniądze wdów i sierot, jedyna nadzieja, „najjedyniejszy" promyk na powrót białowieskich polowanek, życiodajnych latyfundiów, buńczucznego jaśniepaństwa i kawaleryjskich mundurków. Stawka na powrót od białowieskiej przeciwhitlerowskiej partyzantki do białowieskich goeringowskich polowanek od [illegible] traktów wrocławskich i szczecińskich do zaleszczyckich szos, od żołnierza z Monte Cassino do gracza z Monte Carlo.

I nie zasłonią istoty rzeczy rodzinne spory, będące echem wyścigu do władzy w sanacyjnej sławoj-składkowskiej Polsce. W tymże piśmie niejaki p. Jundziłł rozdziera swe angielskie szaty nad wspomnieniami stupajki Sławoja, który w poszukiwaniu zarobków wydał teraz książkę: „Prace i czynności rządu polskiego w 1939". O tej książce pisze p. Jundziłł:

„Czyżby — stojąc na brzegu Czeremoszu ludzie ci (t. j. rząd sanacyjny 39 — uw. nasza) niepokoili się tylko, że celnicy rumuńscy zbyt opieszale załatwiają formalności celne? Stoi tam Śmigły, stoi tam Sławoj. Ani jednego gestu, ani śladu głębokiego porażenia. Ludzie ci, tak wygląda, wyjeżdżali jak klatki z różnorodnym ptactwem... Czyż takim był epilog tej zaiste sezonowej wielkości Polski?"

Przeraził się pan Jundziłł obrazu Sławoja, przeraził się, lecz przyznać nie chciał, że to nie tylko Śmigły lub Sławoj stali wówczas nad brzegiem Czeremoszu, że stała tam wówczas właśnie ta „zaiste sezonowej wielkości Polska", którą jak szczury z tonącego okrętu, nie jak kapitanowie, którymi się mienili, opuszczali „bez śladu głębokiego porażenia" i Śmigły i Sławoj i... Jundziłłowie.

I Jundziłłowie. Bo cóż z Polski zapamiętali, za czym tęsknią? W tym samym numerze wiecznie bojowy zagończyk Nieświeża Cat - Mackiewicz (zapełniający co najmniej pół numeru) opowiada, jak to jeden hrabia wykiwał dziedzica hrabiego z jednej parafii, bo pierwszy samochodem przez rue de la Paix (że też nie zmienili nazwy tej ulicy) jeździł. Hej, łezka w oku się kręci!

A propos Cata. Cat dowodzi: powiadamy (my — tj. emigracja wszelkich maści), że w Polsce jest źle, że Polacy są przeciw rządowi, że kochają Wielką Brytanię. To źle. Bo Anglicy nam wierzą i nie działają. Trzeba mówić na odwrót, wtedy może coś zrobią! Takie gadanie to tylko groch o ścianę!

Gdybyśmy zapytali Cata, co właściwie Anglicy mają zrobić, odpowiedziałby pewnie, wzorem swego kolegi z tej samej kolumny tego samego pisma:

— Rzecz jasna, winni wypowiedzieć Polsce wojnę.

— Po co? — zapytalibyśmy.

— Aby uratować kraj.

— To znaczy, aby przywrócić panu i pańskim przyjaciołom latyfundia i fabryki, tytuły i fotele. Po to mają ginąć Polacy, po to mają znów wyć z bólu matki, po to ma zakraść się groza do serc ludzkich, po to świst padających bomb wrzynać się w uszy, po to...

Powiedziałby mi chyba, że jestem komunistą, że nie ma ze mną o czym gadać.

*

Londyńska „Trybuna" jednej z sitw emigracyjnych, zwącej się NiD, publikuje rozmowy Jerzego Szyszko-Bohusza z Polakami z brytyjskiej prowincji. Polacy ci — według relacji wymienionego — przede wszystkim dowiadują się u p. Szyszki - Bohusza, kiedy będzie wojna. Nie wiem, co im p. Sz. - B. odpowiada, ale sądzę, że mówi, iż za miesiąc. Jakie jednak wnioski z tego pytania?

„Pytanie „Kiedy będzie wojna" jest przecież niczym innym, jak wyrażeniem przekonania, że Polskę wyzwolić może tylko radykalna zmiana obecnego układu stosunków na świecie. Pod względem zrozumienia sytuacji międzynarodowej Polak z hotelu o wiele dni myślenia wyprzedza swego sąsiada przy warsztacie pracy, robotnika brytyjskiego z pobliskiego miasteczka".

Panowie z NiD to są ci londyńscy demokraci, kłócą się z odrodzonym w Londynie Blokiem Bezpartyjnym, któremu zarzucają trzymanie emigrantów za mordę. Nie przeszkadza im to jednak, jak wynika z wymienionego cytatu, myśleć i śnić o wojnie. A robotnik brytyjski wojny nie chce. To ci reakcjonista! Już p. Szyszko - Bohusz zmusi robotnika brytyjskiego, aby chciał wojny...

*

Czytam wypowiedzi tych ludzi i chwyta mnie obrzydzenie. Sączą truciznę w ogłupiałe umysły, nie ma ideału, człowieka, nie ma nic, czego by nie poświęcili, aby pazurami dorwać się władzy. Jedyne uczucie, jakie znają — to zawiść, zła, podła i nikczemna zawiść skrachowanych graczy.

Naprawdę jest źle, że nie ma międzynarodowych sądów, które karały by trucicieli, których jedynym marzeniem, jedyną tęsknotą, jedynym ideałem i jedynym pragnieniem jest widzieć znów świat unurzany w krwi ludzkiej, a przede wszystkim polskiej. Dla dogodzenia własnym ambicjom, a zwłaszcza w celu odzyskania przywileju wyzyskiwania człowieka.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

NB 85 25 SIERPIEŃ 1848

Protest polskich deputowanych przeciwko podziałowi i częściowemu wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej, doręczony prezydentowi von Gagen, 30 lipca.

Do Wysokiego Zgromadzenia Narodowego!

Powzięte w dniu 27 b.m. przez niemiecki parlament postanowienie wcielenia części Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej, stanowi nowy podział Polski i jest wystąpieniem nie tylko przeciwko prawu międzynarodowemu, ale również przeciw usankcjonowanym przez rewolucję 1848 roku prawom narodowym oraz sprzeciwia się twierdzeniom, które padły w parlamencie, iż

podział Polski stanowi hańbę dla Niemiec.

Jednocześnie oznacza to złamania słowa, danego Polakom w imieniu niemieckiego honoru.

Jest naszym świętym obowiązkiem protest w imieniu całej naszej Ojczyzny przeciwko temu, i apel o zmianę postanowienia do wszystkich miłujących wolność ludzi na świecie, a zwłaszcza w Niemczech.

Frankfurt nad Menem, 23 lipca 1848.

JAN LEDÓCHOWSKI, ADOLF PONIŃSKI, JAN WILHELM CASSIUS, WŁADYSŁAW NIEGOLEWSKI, IGNACY ŁYSKOWSKI.

„Świat i Polska" w językach obcych

Tygodnik „Świat i Polska" wydał w językach angielskim, francuskim i rosyjskim bogato ilustrowany numer specjalny, poświęcony tematyce Ziem Odzyskanych i Wystawie Wrocławskiej. Numer zawiera artykuły premiera Cyrankiewicza, ministra Rapackiego, wiceministrów Kościńskiego, Dubiela i Glucka, prof. Piwarskiego, red. Arskiego i Kowalewskiego, profesora Hryniewieckiego oraz dyr. Kokota, Wernera, Chlebowczyka i Wagnera na temat problemów politycznych, gospodarczych, kulturalnych i artystycznych Ziem Odzyskanych i WZO. Pomysłowo opracowane tablice ilustrują rozwój i odbudowę Ziem Odzyskanych w okresie 1945—1948.

Numer ten przeznaczony jest m. i. na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu.

Obrońcy Pindusu pokrzyżowali plany monarcho-faszystów

Komunikat gen. Markosa o bitwie o Grammos

PARYŻ (PAP). Radio Wolnej Grecji opublikowało komunikat sztabu generalnego greckiej Armii Demokratycznej, który bilansuje bitwę o Grammos. W świetle komunikatu okazuje się, że oddziały gen. Markosa nie tylko odpierały bohatersko ataki przeważających sił monarchofaszystowskich, ale na wielu odcinkach przeszły do kontrofensywy, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty i zdobywając nowe tereny.

Komunikat donosi, że 21 sierpnia zakończyła się pierwsza faza wielkiej bitwy w północnym Pindusie. W ciągu 70 dni — od 14 czerwca do 21 sierpnia — jednostki Armii Demokratycznej, operujące w rejonie Volon — Smolikas — Grammos wzięły na siebie główny ciężar kampanii wojsk rządu ateńskiego. W tym okresie jednostki Armii Demokratycznej wykonały wiernie plan Sztabu Głównego czyniąc z każdego wzgórza i przejścia zaporę. W licznych walkach rozbito doborowe jednostki przeciwnika przy stosunkowo niewielkich własnych stratach.

Równolegle do głównych walk obronnych Armii Demokratycznej w Północnym Pindusie, które miały na celu jak największe osłabienie wroga, przeprowadzono poważne działania ofensywne na przestrzeni ubiegłych 70 dni w rejonach Epiru, Arty, Rumelii, a później w Chassia i na odcinku Trikkala - Kalambaka.

W nocy z 20 na 21 sierpnia oddziały Armii Demokratycznej w północnym Pindusie przeprowadziły **akcję wycofania się z głównych pozycji i przejścia oskrzydlającego na tyły nieprzyjacielskie. Powierzone sobie trudne zadanie żołnierze wypełnili zgodnie z planem.**

Jednostki grupy północnego Pindusu, utrzymując przez cały czas kontakt z przeciwnikiem na głównej linii frontu, zdołały równocześnie przy nieznacznych stratach stworzyć wyrwy w różnych punktach nieprzyjacielskich. Podczas gdy jedne oddziały atakowały wroga w kierunku Alevitsa — Gorusia — Volia, inne jednostki zeszły na południe od Grammos.

Straty oddziałów ateńskich

W czasie walk od 14 czerwca do 21 sierpnia wojska rządu ateńskiego straciły łącznie około 23 tys. ludzi, w tym 5 tys. zabitych i 16 tys. rannych. Strącono 35 samolotów i zniszczono 18 czołgów, 5 dział, zdobywając znaczne ilości materiału wojennego.

Naczelne dowództwo Armii Demokratycznej składa gratulacje oddziałom walczącym w północnym Pindusie za dokonanie wielkich czynów i wykazanie wysokich wartości wojskowych, dzięki którym pokrzyżowano plany nieprzyjacielskie, zmierzające do rozbicia sił Armii Demokratycznej.

1/3000 terytorium Grecji

RZYM (PAP). Na marginesie wielkiej bitwy o Grammoc w Grecji agencja Elefteri Ellada podaje następujący ciekawy obraz orientacyjny **znaczenia tych walk z punktu widzenia terenowego:**

Powierzchnia Grecji wynosi 130,450 km kw. Masyw Grammos i Smolikas stanowią jedynie górzystą część Pindusu, a powierzchnia jego nie przekracza 400 km. kw.

Oznacza to, że masyw Grammos, o które toczyła się przez 70 dni wielka bitwa, zajmuje 1/3000 terytorium Grecji. Wziąwszy pod uwagę, że Armia Demokratyczna kontroluje już ponad połowę Grecji, masy w Grammos stanowi najwyżej 1/150 terenów, opanowanych przez wojska generała Markosa.

Należy podkreślić, że utratę terenu w rejonie Grammos wyrównano z nadwyżką na innych obszarach, które oddziały Armii Demokratycznej zdobyły równolegle z bitwą o Grammos.

PRASA ZAGRANICZNA

ZACHODNIA NIEUSTĘPLIWOŚĆ

Każda nowa rozmowa w Moskwie, przynosi dalsze komentarze i próby dociekań wyników, przeprowadzonych konferencji. Podczas, gdy prawicowa prasa krajów zachodnich nie wytrzymuje nerwowego napięcia i stara się bezskutecznie usprawiedliwiać krętactwo swoich rządów — publicyści demokratyczni w dalszym ciągu wskazują na słuszne stanowisko Związku Radzieckiego i jego szczerą wolę zabezpieczenia pokoju na świecie.

Praski dziennik „Narodni Osvobozeni" komentując dotychczasowy przebieg obrad moskiewskich w sposób trafny i wyraźny stwierdza:

„Do udziału w tych obradach zmusiła mocarstwa zachodnie ich własna opinia publiczna oraz konieczność znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji, wywołanej jednostronnym traktowaniem problemu niemieckiego. Nieustępliwość mocarstw zachodnich odnośnie tego problemu, w chwili obecnej, niezależnie od obrad moskiewskich, jest aż nazbyt widoczna. Świadczą o tym wymownie przygotowania do ostatecznego podziału Niemiec oraz rozmowy, prowadzone na ten temat przez generałów Clay'a, Koeniga i Robertsona.

Związek Radziecki, zajmował od samego początku niedwuznaczne stanowisko odnośnie problemu niemieckiego. Dotychczasowe obrady w Moskwie wykazały, iż stanowisko ZSRR i państw ludowodemokratycznych było słuszne i, że po drodze, jaką wytyczyła konferencja warszawska, należy kroczyć dalej".

JAK WYGLĄDA PRAWDA?

Ateńscy pismacy, pozostający na żołdzie amerykańskim, usiłują od szeregu dni, posługując się metodami propagandy Goebbelsa — przy pomocy tryumfalnych doniesień —wmówić opinii publicznej poważne sukcesy, rzekomo odniesione nad bohatersko walczacymi wojskami powstańczymi.

Radio ludowej Grecji, rozprawiając się z bredniami faszystowskimi, przedstawia i demaskuje nieudane próby monarcho - faszystów greckich, podając:

„Twierdzi się, że w górach Grammos zlikwidowano armię demokratyczną. Jak natomiast wygląda prawda? Celem ateńskich monarcho - faszystów i imperialistów amerykańskich było zgniecenie i wzięcie do niewoli trzonu armii demokratycznej, operującego w rejonie Grammos. Celu tego nie osiągnięto i nie osiągnie się nigdy. Z samej natury walki, która toczy się w Grecji i z ukształtowania geograficznego kraju wynika, że czasowe opuszczenie jakiegokolwiek terytorium, nie ma żadnego znaczenia, o ile zasadnicze siły powstańcze potrafią uniknąć okrążenia i przejść do innego rejonu, w którym kontynuują walkę. Z obiektywnych komunikatów, dotąd opublikowanych, wynika, że straty armii ateńskiej wyniosły w czasie 68 dni walki w górach Grammos 15 razy tyle, ile straty armii demokratycznej. Ta ostatnia liczyła tam 11 tysięcy ludzi, a straty armii ateńskiej wynoszą 22.000 zabitych i rannych. Zmęczonym żołnierzom przyrzeczono, że walka o Grammos będzie walką ostatnią. Obecnie głosi się, że walka o Grammos jest skończona i szykuje się nową ofensywę, tym razem również „ostatnią", na Peloponezie. Ale żołnierze Sofulisa zdają się mieć inne zdanie, ponieważ broń ciąży im zbytnio w bezwładnych dłoniach".

Sukces polskiego chóru robotniczego na konkursie międzynarodowym

Na Międzynarodowym Konkursie Chórów Robotniczych w Budapeszcie, zorganizowanym przez Narodowy Związek Chórów Węgierskich — pierwsze miejsce zajął polski 40-osobowy chór robotniczy „Pochodnia" z Częstochowy, pod dyrekcją J. Zawadzkiego. Drugie i trzecie miejsce zajęły zespoły węgierskie. W konkursie uczestniczyło kilkanaście państw europejskich. Polskę reprezentowała zwycięska „Pochodnia", oraz robotniczy chór „Hasło" z Poznania.

Współpraca Centralnych Szkół Partyjnych PPS i PPR

Wydziały szkoleniowe KC PPR i CKW PPS przygotowują wspólny turnus obu szkół partyjnych, który rozpocznie się w październiku rb. w Łodzi, w gmachu Centralnej Szkoły Partyjnej PPR. Wspólny turnus obu Centralnych Szkół Partyjnych będzie trwał 6 miesięcy.

Wallace występuje przeciwko republikanom i demokratom

N. JORK (PAP). — Henry Wallace, kandydat na prezydenta z ramienia partii postępowej wygłosił w Bridgeport pierwsze wielkie przemówienie od czasu konwencji w Filadelfii.

Wallace ponownie zaatakował politykę zagraniczną i wewnętrzną tak partii demokratycznej jak i republikańskiej, oraz raz jeszcze podkreślił, że partia postępowa walczy o pokój i dobrobyt ludności amerykańskiej.

Omawiając wpływ partii postępowej na bieżącą politykę USA, Wallace stwierdził, że zmusiła ona Trumana do podjęcia rokowań w sprawie Berlina, do zmiany stanowiska w sprawie Palestyny oraz do potępienia dyskryminacji rasowej, zaś partię demokratyczną do odłożenia planów uchwalenia projektu antykomunistycznej ustawy Mundta, oraz wypowiedzenia się przeciwko uchwalonej poprzednio przy jej poparciu antyrobotniczej ustawie Tafta - Hartley'a.

W dalszym ciągu swego przemówienia Wallace zaatakował zyski przemysłu zbrojeniowego oraz politykę obu wielkich partii, która umożliwia mu osiąganie takich zysków. Stwierdził on, że demokraci i republikanie nie dotrzymali obietnic, udzielonych narodowi, w zakresie walki z inflacją budownictwa mieszkaniowego oraz rozszerzenia ubezpieczeń społecznych.

Rzeczoznawcy opracowali konstytucję Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP). Komitet rzeczoznawców, wyłoniony przez premierów 11 prowincji Niemiec zachodnich, zakończył w poniedziałek wieczorem prace nad projektem konstytucji „federacji niemieckiej" Bund deutscher Laender). Projekt zostanie przedstawiony Zgromadzeniu Konstytucyjnemu Niemiec zachodnich, które zbierze się w Bonn w pierwszych dniach września.

Projekt przewiduje 2-izbowy parlament — Izbę niższą, złożoną z 400 członków, wybieranych bezpośrednio oraz Radę Federalną, złożoną z delegatów poszczególnych prowincji, mianowanych przez rządy danych prowincji w zależności od liczby mieszkańców. Konstytucja zastrzega 30 miejsc w parlamencie dla przedstawicieli Berlina.

Rząd formowany będzie przez premiera, wybieranego przez parlament i zatwierdzanego przez przewodniczącego Rady Federalnej.

Konstytucja pozostawia władzom prowincjonalnym prawo decydowania jedynie w sprawach kulturalnych oraz w sprawach porządku publicznego, natomiast wszelkie inne problemy, zwłaszcza zagadnienia gospodarcze, łącznie z uchwalaniem nowych podatków, należeć będą do parlamentu i rządu federalnego.

Światowy Kongres Pedagogiczny przeciw polityce ucisku i terroru

BUDAPESZT (PAP). — We wtorek zakończyły się obrady Światowego Kongresu Pedagogicznego, toczące się od 4 dni w Budapeszcie.

W imieniu delegacji polskiej przemawiała ob. Hanylgiewicz, która wygłosiła referat pt. „Dziecko ofiarą wojny".

Kongres uchwalił rezolucję, wyrażającą solidarność ze wszystkimi, którzy walczą o podniesienie stopy życiowej i protestuje przeciwko polityce, która próbuje trudności ekonomiczne, zawinione przez niektóre rządy, rozwiązać przez obniżenie stopy życiowej robotników.

Kongres protestuje przeciwko prześladowaniu działaczy związków zawodowych i demokratycznych w niektórych państwach, a w szczególności w Grecji, Hiszpanii i Chile. Kongres stwierdza, że obowiązkiem Światowej Federacji Związków Zawodowych i demokratycznych rządów jest stanowcze wystąpienie przed właściwymi instancjami niektórych rządów celem natychmiastowego wstrzymania aresztowań i więzienia niewinnych oraz zaprzestania przelewu krwi.

„Generał Zaruski" zawinął do portu w Leningradzie

MOSKWA (PAP). — Dnia 23 bm. do portu leningradzkiego zawinął żaglowiec „generał Zaruski", wiozący na swym pokładzie 38 młodych marynarzy ze „Służby Polsce".

Gości powitali przedstawiciele miejskich organizacyj sportowych oraz leningradzkiego Yacht Klubu. Po wylądowaniu marynarze polscy zwiedzili Leningrad.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi radzieckiej agencji telegraficznej kapitan Gąsiorowski oświadczył, że mimo niesprzyjającej pogody żaglowiec ściśle trzymał się kursu a załoga doskonale wywiązywała się z trudnych zadań. Kapitan Gąsiorowski wyraził w imieniu marynarzy polskich radość z powodu możności zwiedzenia słynnego grodu.

Marynarze polscy zabawią w Leningradzie około tygodnia, zwiedzą m. in. Petrodworec (dawny Peterhof) oraz nawiążą kontakt z organizacjami sportowymi Leningradu. Przywieźli oni leningradczykom jako dar Warszawy — syrenę z brązu.

Tito stosuje metody Hitlera, Mussoliniego i Franco

BUKARESZT (PAP) — Były ambasador Jugosławii w Bukareszcie, Gołubovicz, w artykule, zamieszczonym w centralnym organie rumuńskiej partii robotniczej „Seanteia", obarcza Tito, Kardela, Dżilasa i Rankovicza odpowiedzialnością za zamordowanie b. szefa sztabu generalnego jugosłowiańskich sił zbrojnych, gen Jovanovicza.

„Aresztowania, prześladowania, usuwanie ze stanowisk i inne formy terroru, stosowane wobec tych, którzy sprzeciwili się zdradzieckiej polityce naszej partii — stwierdza Gołubovicz — nie wystarczają, aby powstrzymać proces uświadamiania sobie przez członków naszej partii haniebnej zdrady kliki Tito — Kardel — Dżilas — Rankovicz. Dlatego też zaczynają oni uciekać się do innych środków niszczenia sił rewolucyjnych w naszym kraju, stosując metody, wypróbowane przez Hitlera, Mussoliniego i Franco.

Z ostatniej chwili

Turniej w Sopocie zakończony

Wczoraj na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego zakończone zostały międzynarodowe rozgrywki o tytuł mistrza Wybrzeża. W ostatnim dniu rozegrano finał singla pań i debla panów.

W pierwszej grze Jędrzejowska po bardzo ładnej grze pokonała Miskovą (Czechosłowacja) 6:2, 6:4, w drugiej para Dostal — Skonecki zdobyła tytuł po zażartej, stojącej na dobrym poziomie walce, bijąc Piątka i Bełdowskiego 6:3, 10:8, 4:6, 6:3.

Głos z Wrocławia będzie głosem rzeczników wszystkich narodów

Prasa zagraniczna o Kongresie Intelektualistów

Rozpoczynający się dziś we Wrocławiu Międzynarodowy Kongres Intelektualistów wywołał głęboki oddźwięk na łamach prasy całego świata. Wszystkie dzienniki postępowe przywiązują do obrad Kongresu, który zgromadził elitę intelektualną świata, niezwykle wielką wagę.

PARYŻ (PAP). „Humanite" opublikowała artykuł na temat Kongresu we Wrocławiu, w którym pisze m. in.: „W mieście tym, będącym obecnie w pełni rozkwitu, jako wielki ośrodek przemysłowy i kulturalny, 500 delegatów wszystkich narodów ujrzy przykład pokojowej żywotności kraju nowej demokracji, który odbudowuje w szybkim tempie swoje zniszczone domy, fabryki, szkoły i teatry. Uczeni, ekonomiści, pisarze, poeci, duchowni, profesorowie wszystkich stron świata spotkają się we Wrocławiu w celu dyskusji wielkiej wagi na tematy kultury, utrwalenia pokoju itp."

André Wurmser zamieścił w „Ce Soir" dłuższy artykuł, stwierdzając: „Ze wszystkich stolic świata odleciały samoloty w kierunku miasta, które znowu stało się polskie. Nie ma uczelni, ani nauki, które by nie były reprezentowane we Wrocławiu. Głos, jaki stamtąd usłyszymy, będzie uroczystym głosem nadziei, głosem rzeczników wszystkich kulturalnych narodów, zagrożonych obecnie przez rozdarcie świata".

RZYM (PAP). Pisząc o Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, dziennik „Unita" stwierdza, że jednym z istotnych zadań obrad będzie powołanie do życia stałego biura międzynarodowego, które by umożliwiło współpracę intelektualistów całego świata oraz podjęłoby się zadania propagandy postanowień powziętych we Wrocławiu.

Wysiłki intelektualistów — stwierdza dziennik — zmierzają do zniesienia barier granicznych i przerzucenia przez nie stałego pomostu solidarności, porozumienia i współpracy.

PRAGA (PAP). Organ armii czechosłowackiej „Obrana Lidu" stwierdza, że Kongres ten jest generalną ofensywą przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym.

„My, żołnierze ludowo-demokratycznej republiki czechosłowackiej— pisze dziennik — pozdrawiamy uczestników Kongresu wrocławskiego i ślubujemy, że w tej historycznej walce o postęp, jaką toczy lud pracujący, będziemy kroczyć w pierwszym szeregu, jak nakazuje nam to nasze poczucie obywatelskie".

Dziennik praski „Rude Pravo" pisze, że cała Czechosłowacja wsłuchiwać się będzie czujnie w odgłosy Kongresu wrocławskiego, tym więcej, że pokój i twórcza praca były zawsze najwyższymi ideałami narodów czeskiego i słowackiego.

BERLIN (PAP). — „Taegliche Rundschau" w obszernym artykule p. t. „Kongres rzeczywistego pokoju", podaje szereg informacji na temat Kongresu Wrocławskiego, podkreślając jego niezmiernie doniosłe znaczenie.

W konkluzji dziennik niemiecki pisze, że we Wrocławiu intelektualiści całego świata uzyskają możność omówienia metod przeciwdziałania podżegaczom wojennym.

Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy

PRAGA (PAP). — W dniach od 10 do 20 września odbędzie się w Pradze XVII Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy z udziałem około tysiąca delegatów reprezentujących 80 milionów spółdzielców z całego świata.

Na Kongresie delegacja radziecka złoży projekt nowego statutu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Nowy statut oparty na zasadach demokratycznych, przewidywać będzie m. in. że w prezydium Związku zasiadać winno 5 przedstawicieli spółdzielców, a nie jak dotychczas 4. Piąte miejsce ma być zarezerwowane dla przedstawiciela krajów słowiańskich.

Londyńczycy rozpędzili zwolenników Mosley'a

LONDYN (PAP) — Zwołany w niedzielę w Hyde Parku wiec organizacji faszystowskiej Mosley'a t.zw. „Union Movement" został rozpędzony przez oburzoną publiczność. Tłum złożony z kilkuset osób przewrócił mównicę oraz poturbował mówców i organizatorów wiecu.

Faszyści zostali wyratowani z opresji przez policję która odprowadziła niefortunnych mówców do pobliskiej stacji metra i wsadziła do odjeżdżającego pociągu.

Przyjęcia u tow. Premiera

Dnia 24 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów ministra Stefana Kurowskiego, przedstawiciela politycznego R. P. w Wiedniu.

*

Dnia 24 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych w osobach: prezesa posła Stefana Bancerza, wiceprezesa Mieczysława Domagały i sekretarza generalnego Związku Tadeusza Kołaczkowskiego.

Budżet ONZ na rok 1949

LAKE SUCCESS (PAP). — Nowy budżet Organizacji Narodów Zjednoczonych na rok 1949 przewiduje wydatki w wysokości około 33,5 miliona dolarów. Budżet ten wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Zgromadzenie Generalne ONZ. Proponowane wydatki są o blisko półtora miliona dolarów niższe, niż w roku 1948, wskutek nie włączenia do preliminarza kosztów związanych z utrzymaniem kilku komisji, których dalsze istnienie wymaga decyzji Zgromadzenia Generalnego.

Po komunikatach o zwycięstwie Ateny mobilizują armię

LONDYN (PAP). Agencja Reutera dowiaduje się z miarodajnych kół greckich, iż rząd ateński postanowił powołać pod broń dalszych 30 tys. mężczyzn w wieku poborowym. Decyzja ta miała zapaść na żądanie amerykańskiej misji wojskowej w Atenach.

W świetle ostatnich doniesień z Aten o rzekomych sukcesach wojsk rządowych, dalsze zwiększenie liczebności armii, ma swą niewątpliwą wymowę, stawiając ich wiarogodność pod znakiem zapytania.

RZYM (PAP). Z Aten donoszą, że oddziały armii gen. Markosa rozwijają ożywioną działalność w okolicach miasta Trikkala, w Tessalii.

Na Poloponezie oddział powstańców greckich zaatakował miasto Egien na drodze Ateny—Patras. Powstańcy zdołali wedrzeć się do miasta pomimo, iż rzucono przeciwko nim czołgi i opuścili je dopiero następnego dnia, po przybyciu znacznych posiłków armii rządowej z innych miejscowości.

Na stronie

Memento

Od wieków świat przyznaje
słuszność tej maksymie,
że kto mieczem wojuje,
ten od miecza ginie.
Mimo to, ciągle dążą
mieczem do kariery
wielkie Napoleony
i małe Hitlery.
Przypomni to dzisiejszym
Wrocław podżegaczom.
Gdy go nie posłuchają
napewno zapłaczą.

BENEDYKT HERTZ

Wrocławski Kongres Pokoju rozpoczyna swoje obrady

(Dokończenie ze str. 3)

madzą się oni w biurze prasowym, gdzie ani na chwilę nie milknie gwar różnojęzycznych rozmów. Już teraz idą w świat pierwsze korespondencje o przygotowaniach przed kongresowych. Dziennikarze interesują się warunkami technicznymi pracy, możliwością szybkiego przekazywania wiadomości i wykonania robót fotolaboratoryjnych.

We wtorek, w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji kongresowych, na którym wytypowano kandydatów do prezydium Kongresu. M. in. wymieniają tu Irenę Joliot-Curie, Juliana Huxley'a, Guttuzo, Andersena Nexoe, praskiego redaktora Makazowsky'ego, Jose Girala i innych.

Program obrad

Obrady rozpoczną się dziś rano. Otworzy je przewodniczący Komitetu Polskiego, Jarosław Iwaszkiewicz, po czym zamiast przemówień powitalnych, znany pianista brazylijski, Estremla, wykona Etiudę Rewolucyjną Szopena i Apassionate Beethovena. Następnie delegat Komitetu Francuskiego, Maurice Bedel, przekaże Kongresowi władzę w imieniu Komitetu Organizacyjnego, po czym wybrane zostanie prezydium Kongresu w liczbie 11 osób.

Pierwszy dzień obrad wypełnią referaty: delegata radzieckiego Fadiejewa, przedstawiciela intelektualistów angielskich Olafa Stapledona, reprezentanta Polski, prof. Józefa Chałasińskiego i Marcela Brenaut z delegacji francuskiej. Dyskusja nad referatami rozpocznie się odczytaniem adresu odręcznego prof. Einsteina i prof. Lobardo Toledano oraz odtworzeniem z płyt przemówienia Henryka Wallace'a.

W godzinach wieczornych w ratuszu wrocławskim odbędzie się raut dla uczestników Kongresu, wydany przez gospodarza Kongresu, rektora Kulczyńskiego.

Wokół gmachu Politechniki, jak i w miejscach, gdzie zamieszkują delegacje kongresowe, gromadzi się publiczność wrocławska, okazując żywe zainteresowanie dla różnojęzycznego i różnokolorowego zespołu uczestników Kongresu.

Zagadnienia morza i wybrzeża tematem prac komisji sejmowych

Referaty przedstawicieli Rządu

Na posiedzeniu połączonych sejmowych Komisji Morskiej i Planu Gospodarczego w dniu 23 bm. referaty wygłosili:

1) tow. min. ADAM RAPACKI o osiągnięciach i stanie gospodarki morskiej,

2) prezes Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego JÓZEF ZAREMBA — o aktualnej roli wybrzeża morskiego i jego perspektyw, oraz

3) prezes Centralnego Urzędu Planowania tow. dyr. STEFAN JĘDRYCHOWSKI — o wybrzeżu w planie trzyletnim.

Prezes G. U. P. P. ob. Zaremba podkreślił m. in. konieczność budowy i rozbudowy na kierunkach domorskich nowych okręgów przemysłowych, w szczególności w pasie nadnoteckim oraz w rejonie Disna — Wizna — Białystok. Pełna aktywizacja rejonów morskich wymaga również ich uprzemysłowienia w oparciu o ich własne możliwości regionalne.

Szczególnie doniosła jest pełna aktywizacja dwóch nadmorskich regionów rolniczych; pyrzyckiego i Żuław.

Szczecin winien spełniać funkcje portu tranzytowego, a Gdańsk i Gdynia winny obsługiwać zaplecze krajowe.

Plan odbudowy gospodarczej w latach 1947/49 — powiedział **prezes CUP tow. Jędrychowski** — ma na celu podniesienie stopy życiowej ludności. Jednym ze środków w tej mierze jest wykorzystanie wybrzeża morskiego. W porównaniu z 1946 rokiem wkład inwestycyjny wzrósł pięciokrotnie na tych terenach. Najpoważniejsze inwestycje komunikacyjne — to inwestycje na odbudowę portów. Notujemy tu zjawiska przesuwania nakładów inwestycyjnych z odbudowy na budowę i przesunięcie z Gdańska i Gdyni na korzyść Szczecina. W ubiegłych latach dokonaliśmy inwestycji, od których zależało uruchomienie portów, obecnie przeszliśmy na inwestycje decydujące o przyszłym rozwoju portów.

Większość inwestycji na żeglugę morską stanowią inwestycje na statki. Jest to konieczne dla rozwoju żeglugi w ramach planu odbudowy.

Poważne kwoty obejmują inwestycje w dziedzinie rybołówstwa, zwraca uwagę zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe.

Pozycje na odwodnienie Żuław wyniosły w latach 1946-8 kolejno 27,415 i 424 miliony. Odwodnienie dobiega końca.

W końcowym fragmencie przemówienia mówca porusza zagadnienie biur regionalnych.

Tow. min. Rapacki nakreślił zasady pracy Ministerstwa Żeglugi, w obecnym okresie, a więc:

1) zapewnienie równych praw dla handlu zagranicznego i obcego na morzu,

2) dążenie do tego, by porty nasze stały się węzłowymi punktami komunikacji morskiej dla środkowej Europy.

Dla osiągnięcia tych celów trzeba zorganizować:

a) zapewnienie technicznej zdolności przeładunkowej portów,

b) konkurencyjność naszych portów i ich sprawność przeładunkową,

c) konkurencyjność przewozu, tj. regularność i taniość obsługi żeglugowej,

d) udoskonalenie form usprawnienia gospodarki morskiej.

Na czoło inwestycyj w bież roku wysunęła się budowa i rozbudowa Szczecina. Plan rozbudowy portu wykonano prawidłowo, Szczecin otrzymał nowe dźwigi, zapewniające wykonanie przewidzianego ponad 5 milionowego (w tonach) przeładunku węgla w roku przyszłym. Równocześnie rozbudowuje się w Szczecinie port drobnicowy.

W zakresie zadań mówca stwierdza, iż scalenie portów Gdyni i Gdańska winno nastąpić w roku 1949, po czym z końcem tego roku będzie można mówić o komercjalizacji tego portu.

Flota nasza jest jeszcze skromna, mamy zaledwie 23 linie regularne; w roku bież. uruchamiamy trzy nowe, pod polską banderą jest 13 linii. Przewozy w bież. roku przekroczyły plan o 17 proc.

Przystąpiliśmy również do budowy pełnomorskich statków dla transportu rudy i węgla, położono nacisk na sprawę kadr morskich.

Rozbudowa własnej floty nie oznacza rezygnacji z obcych bander, z którymi pragniemy w szerszej jeszcze mierze współpracy. Końcowy fragment przemówienia poświęcił Minister Żeglugi sprawom rybołówstwa.

Na wniosek rpzewodniczącego komisji, **posła Cieślaka** uchwalono odbycie komisji inspekcyjnej po wybrzeżu. Szczegółowa dyskusja nad referatami odbędzie się po powrocie komisji z inspekcji.

KROPKI nad i

SPRÓBUJ SIĘ OPRZEĆ!

Ogłoszenia we wszystkich pismach emigracyjnych z Londynu:

„Zgłoś się na górnika — są to ludzie, których W. Brytania stale potrzebuje... Ponad 6.000 ochotników — Polaków wstąpiło już do kopalń brytyjskich. Możesz powiększyć ich szeregi. Masz prawo opuścić swą obecną pracę, jeśli nie pracujesz w rolnictwie, a zapewnisz sobie przyszłość w najważniejszej brytyjskiej gałęzi przemysłu“.

Ogłoszenie podpisane jest przez Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodową Radę Węglową.

I jak tu taki Polak może się oprzeć pokusie i chcieć wrócić do Polski i budować kraj. Nie może. Przecież jest człowiekiem, którego W. Brytania *stale porzebuje*. Przecież brytyjska Rada Węglowa go wzywa. I spróbuj się tu oprzeć! (x)

HOWARD FAST? CO TO TAKIEGO, HOWARD FAST?

Delegacja studentów anglistyki Uniwersytetu paryskiego udała się do Ambasady Stanów Zjednoczonych z protestem przeciw aresztowaniu pisarza Howarda Fasta, podpisanym przez 350 nazwisk.

Delegację przyjął attache kulturalny. Podrapał się w głowę.

— Howard Fast? Cóż to takiego?

Kiedy studenci wytłumaczyli mu o co chodzi, wziął się do telefonowania.

Po czym, kładąc słuchawkę, oświadczył z powagą:

— Prześlę Państwu memorandum w tej sprawie.

Studenci mają nadzieję, że wykwintny urzędnik ambasady dotrzyma słowa i dowie się przy okazji, kim jest Howard Fast. (ef).

„OSCĘDNI“

W okienku pocztowym na Dworcu Głównym we Wrocławiu wisi ogłoszenie pt. Taryfa pocztowa. W ogłoszeniu czytamy m. in.:

„Najwyższa dopisczalna grnica wymirów...“

Nieco niżej ta sama *„grnica“* jest już jednak *„dopusczana“*.

Czy nie przesada z tą *„oscędnością?* A może to po *„csku“?* (g)

Słowacki minister u dzieci w Dziwnowie

W ubiegłą niedzielę do 185 dzieci czechosłowackich, będących na koloniach letnich w Dziwnowie, przybył w odwiedziny minister spraw wewnętrznych Słowacji, dr. Okali w towarzystwie wicemin. zdrowia, tow. Kożusznika. Ministrom towarzyszyli: redaktor naczelny „Rudego Prava“, tow. Novy, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Słowackiej, dr. Szymowicz oraz przedstawiciel ambasadora Czechosłowacji, charge d'affaires — Kania.

Tamara Chanum da w Polsce 14 koncertów

W Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbywa się właśnie próba zespołu Tamary Chanum. Przeszkadzamy na chwilę, żeby dowiedzieć się o tourneè zespołu po Polsce.

Tamara Chanum jest po raz pierwszy w Polsce. Od dawna chciała poznać nasz kraj.

— Ile koncertów da pani w Polsce?

— Czternaście. Cztery w Warszawie, pozostałe w większych miastach prowincjonalnych. Zasadniczy układ — wyjaśnia artystka — zostanie utrzymany — to znaczy, że w każdym koncercie słuchacze poznają pieśni ludowe różnych narodów Związku Radzieckiego, ale pieśni będą zmieniane.

Koncerty w Warszawie odbędą się w dnia: 11.IX, 12.IX i 13.IX b.r.

Kursy korespondencyjne TUR rozpoczynają trzeci rok szkolny

Podstawowym warunkiem docierania wiedzy do szerokich rzesz ludzi pracy, do dorosłych w ogóle, jest elastyczność i różnorodność stosowanych form oświatowych. Wszędzie tam, gdzie tylko tętni twórcza praca, a w szczególności walka o podniesienie produkcji i racjonalizację procesów wytwórczych — budzą się zainteresowania dla nauki. Nauka stanowi dziś drogę do awansu społecznego, co sprzyja może najlepiej jej upowszechnieniu, sprzyja zarazem poszukiwaniu coraz to nowych form i metod nauczania. Chodzi przecież nie tylko o to, aby uwzględnić bardzo szeroki wachlarz zainteresowań intelektualnych i zawodowych przede wszystkim rzesz robotniczych, ale również i o to, aby szerzenie wiedzy coraz to lepiej zharmonizować z warunkami życia i pracy uczących się. Samokształcenie odegrać tu musi z reguły rolę decydującą. Samokształcenie winno jednak być kierowane oraz łączone z nauką pod bezpośrednią opieką pedagoga.

Jedną z form łączących harmonijnie oba te elementy jest nauczanie drogą korespondencyjną, które TUR prowadzi od trzech lat swej działalności powojennej. W niektórych krajach, takich jak ZSRR, Szwecja, Francja i inne, forma ta przyjęła się od lat i zdobyła sobie dużą popularność. Jakież to ogromne ułatwienie dla ludzi mieszkających z dala od ośrodków miejskich, albo też dla takich, którym praca zawodowa nie pozwala w godzinach wieczornych pobierać nauki! O potrzebie kształcenia korespondencyjnego świadczą zresztą wymownie cyfry. Jeżeli w pierwszym roku pracy naukę tą drogą pobierało w TUR 687 uczniów, to w roku szkolnym 1947/48 zapisanych było około 5.000. A jest to wszak forma nowa, która zdobywa sobie teraz dopiero „prawa obywatelskie“, a tym samym i zaufanie. Kursy te obejmowały dotychczas tylko program gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, co — rzecz prosta — nie może zadowolić wszystkich w zakresie nauki. Bardzo duży odsetek uczniów korespondentów zamieszkuje na wsi, spora liczba żołnierzy WP kształci się tą drogą. Kursy korespondencyjne obejmują w dużej mierze osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych.

W nadchodzącym roku szkolnym rozszerzy się nieco zakres korespondencyjnego nauczania TUR. Zorganizowany będzie początkowy kurs nauk społecznych, przeznaczony dla działaczy, członków rad zakładowych itp. Kurs ten obejmować będzie trzy działy: Naukę o Polsce i świecie współczesnym, Ekonomię polityczną i Podstawy socjalizmu. W zależności od potrzeb i zainteresowań każdy z uczestników kursu może dokonać odpowiedniego wyboru, albo też przerabiać jednocześnie wszystkie trzy działy.

Ponieważ bardzo często kandydatów do szkół średnich dzieli dłuższy okres od szkoły podstawowej, przewidziane jest również zorganizowanie kursu przygotowawczego do gimnazjum zawodowego lub ogólno - kształcącego.

Brak kontaktów osobistych zespołu nauczycielskiego i uczniów siłą rzeczy ogranicza możliwości właściwego rozeznania postępów w nauce, oraz indywidualnej pomocy kształcącym się. Okazało się więc koniecznym powołanie do życia w szeregu miast ośrodków konsultacyjnych.

Problem pomocy naukowych — jeden z najważniejszych w pracy — częściowo był już rozwiązany w ubiegłym roku szkolnym drogą skryptów. Opracowano jak dotąd w zakresie poszczególnych przedmiotów 24 broszury o łącznej objętości 765 stron druku. Około 80 pedagogów pracuje w charakterze autorów skryptów, recenzentów, korektorów prac pisemnych itp.

W roku bieżącym nastąpi niewątpliwie dalsze zwiększenie się liczby pobierających naukę na kursach. TUR liczy tu przede wszystkim na rzesze członków i działaczy związków zawodowych. Jest sprawą pierwszorzędnej wagi, aby spopularyzować kursy korespondencyjne w szerszej skali aniżeli dotąd na tym terenie.

Najważniejszym zadaniem zespołu pedagogicznego kursów na obecnym etapie jest pogłębienie ideologiczne i światopoglądowe samego procesu nauczania. Oprócz szeregu innych istotnych problemów natury organizacyjnej i metodycznej jest to moment bodaj najważniejszy i w ostatecznym rachunku rozstrzygający o roli i wartości naszych poczynań w tej nowej dziedzinie pracy. Sądząc na podstawie wyników dotychczasowych — i w tej dziedzinie liczyć można na osiągnięcie dalszych postępów.

W. MATUSZEWSKA

Studia uczonych radzieckich nad kulturą polską

Wielu uczonych radzieckich prowadzi badania nad historią, literaturą i muzyką polską. Jak donosi pismo „Wolność“ w Instytucie Historii Nowoczesnej Akademii Nauk ZSRR historyk Manusiewicz bada okres powstania styczniowego 1863 r., drugi zaś uczony Józefowicz pracuje nad problemami polityki zagranicznej.

Zmarły w ub. roku prof. Piczeta zorganizował przy Instytucie Słowianoznawstwa grupę młodych badaczy -polonistów, która pracuje owocnie nad poznaniem historii Polski. Żywe zainteresowanie tematyką polską wykazują historyk staroruskiej literatury prof. Gudzij, puszkinolog prof. Bagoj i teatrolog prof. Ignatow, który pracuje obecnie nad twórczością dramatyczną Wyspiańskiego.

Nad poznaniem folkloru polskiego pracuje docent Instytutu Etnograficznego Akademii Nauk Barag. Zagadnieniami współczesnego teatru polskiego zajmuje się doc. Rostocki. Rosyjską bibliografię z zakresu studiów nad twórczością Mickiewicza opracowuje Michajłowa.

Słynny poeta ukraiński Maksym Rylski tłumaczy dzieła Adama Mickiewicza.

Prof. Bendrykow z Akademii Nauk Pedagogicznych pracuje w dziedzinie pedagogiki polskiej. W Leningradzie zagadnieniami polonistyki zajmuje się doc. Sowietow. Dyr. Leningradzkiego Naukowo Badawczego Instytutu Filologicznego prof. Berkow pracuje nad „Sonetami Krymskimi“ Mickiewicza. Średniowieczną literaturę polską bada doc. Kapłan. Doskonałym znawcą polskich inkunabułów jest Kuczmienko, kierownik działu rzadkich książek w Bibliotece im. Lenina w Moskwie. Biblioteka ta dokonała w 1947 r. ogromnej pracy uporządkowania materiałów archiwalnych z zakresu historii i literatury polskiej, wywiezionych przez hitlerowców z Polski do Niemiec. Zarówno księgozbiory jak i materiały archiwalne przekazano rządowi polskiemu.

Interesujące prace z zakresu studiów nad kulturą polską prowadzi Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne, które posiada sekcję słowiańskiej twórczości dramatycznej. Sekcja ta, rozporządzająca bogatym materiałem z zakresu historii teatru polskiego zdjęciami, makietami, rysunkami itd., przeprowadza studia nad teatrem polskim. W ciągu ostatnich lat odbyły się wieczory poświęcone Wojciechowi Bogusławskiemu, Stanisławie Wysockiej, dramatowi „Maria Stuart“ Słowackiego, przekładom komedii Fredry, „Lata w Nohant“ J. Iwaszkiewicza itd.

Z inicjatywy Instytutu Teatralnego w Moskwie wystawiona została opera „Straszny Dwór“ Moniuszki oraz zorganizowano wieczór poświęcony Aleksandrowi Zelwerowiczowi, podczas jego pobytu w Moskwie.

Państwowy Instytut Architektury zorganizował w r. 1946 wystawę rysunków Stanisława Noakowskiego, który w swoim czasie prowadził wykłady w tym Instytucie.

Wiele pracy poświęcił badaniu muzyki polskiej kompozytor Iwannikow. Nad biografią Chopina pracuje muzykolog Sieminowski.

Na Uniwersytecie Moskiewskim im. M. Łomonosowa zorganizowano przed czterema laty Wydział Słowiański, obejmujący również sekcję polską. Sekcja ta liczy obecnie około stu słuchaczy. W roku akad. 1948/49 odbędą się pierwsze promocje polonistów Uniwersytetu Moskiewskiego. Slawistyka radziecka wzbogaci się dzięki temu nowymi kadrami młodych specjalistów, którzy wykładać będą język oraz literaturę polską w wyższych zakładach naukowych.

Wydział Słowiański istnieje również przy Uniwersytecie Leningradzkim. Wykłady w sekcji polskiej Wydz. Słowiańskiego odbywają się w ciągu pierwszych dwóch lat w języku rosyjskim, następnie, począwszy od trzeciego roku, w języku polskim.

Rośnie nowa Warszawa

Pomagają wydatnie w jej odbudowie junacy „Służby Polsce“, których wiele pracuje przy odrguzowaniu miasta.

Na półkach księgarskich

Sp. Wyd. „Książka“

Konstanty Simonow: „Dni i noce“, tłumaczyła Barbara Rafałowska, okładkę projektował Józef Rachwalski, Warszawa 1948 r., str. 334.

„Pamięci poległych za Stalingrad“ — tak brzmi pełna podniosłej prostoty dedykacja tej książki. Bohaterska epopea Stalingradu wynurza się plastycznie z ram powściągliwej epickiej powieści. Nie tylko bohaterstwo żołnierza ale i ofiarność ludności cywilnej została upamiętniona na kartach tej niezwykłej książki o zwykłych ludziach.

Aleksander Bek: „Szosa Wołokołamska“, wyd. II, przekład pod redakcją Stanisława Okęckiego, okładkę projektował Józef Rachwalski, Warszawa 1948, str. 278.

Słynna powieść wojenna radzieckiego pisarza, poświęcona bohaterskim walkom głośnego batalionu Panfiłowa.

Leonid Sobolew: „Dusza morska“, przełożył Stefan Klonowski, okładkę projektował Zdzisław Rychlicki, Warszawa 1948, str. 94.

Wybór z nagrodzonego, obszernego tomu nowel współczesnego pisarza radzieckiego o marynarzach z ostatniej wojny. Nowele Sobolewa to arcydzieła kompozycji i charakterystyki — ukazują nowego człowieka w Związku Radzieckim.

Wanda Wasilewska: „W pierwotnej puszczy“, z ilustracjami Franciszka Pareckiego, okładkę projektował Zdzisław Rychlicki, Warszawa 1948, str. 166.

Powieść dla młodzieży o życiu pierwotnych ludzi.

Autorka ukazuje etapy rozwoju doświadczeń i umiejętności technicznych oraz poglądów i stosunków społecznych pierwotnego ustroju ludzkości w przeżyciach jednej rodziny. Odrębne potraktowanie losów dwojga bohaterów powieści przypomina charakterem legendy biblijne.

Stanisław Jerzy Lec: „Życie jest fraszką“, fraszki i satyry, okładkę projektował Henryk Tomaszewski, Warszawa 1948, str. 144.

Nowy tom fraszek i satyr znakomitego satyryka, b. redaktora „Szpilek“.

Halina Górska: „Druga brama“, wyd. II, Warszawa 1948, str. 232.

Powieść dla młodzieży wybitnej pisarki, zamordowanej przez hitlerowców.

Marta Michalska: „Stary“, powieść dla młodzieży, okładkę i ilustrację projektował Zdzisław Rychlicki, Warszawa 1948, str. 186.

Żywo napisana powieść dla młodzieży o aktualnej tematyce i dużej wartości wychowawczej. Treścią książki są przeżycia czternastoletniego chłopca podczas ostatniej wojny, walki partyzanckie, tragiczne doświadczenia okupacji i dojrzała, rozumna postawa na progu niepodległości.

Józef Pogan: „Cierpki owoc“, nowele i opowiadania, okładkę projektował Stefan Bernaciński, Warszawa 1948, str. 123.

Dwanaście nowel i opowiadań chłopskiego pisarza.

Hugh Lofting: „Opera doktora Dolittle“, przekład Janiny Mortkowiczowej, ilustracja autora, okładka Teresy Roszkowskiej, Kraków 1948, str. 241.

Nowy tom pięknego cyklu dla młodzieży.

III Kongres Prawników-Demokratów w Pradze Czeskiej

Dnia 6 bm. rozpocznie się w auli Uniwersytetu im. Karola w Pradze III Międzynarodowy Kongres Prawników-Demokratów.

Kongres będzie obradował pod hasłem „Prawo w służbie pokoju“. M. in. zostaną omówione sprawy, dotyczące: obrony i zabezpieczenia praw człowieka, obecnego stanu karania przestępców wojennych i kolaboracjonistów oraz problemy, dotyczące energii atomowej. Ostatnie zagadnienie zreferują: ekspert chemik, prawnik — przedstawiciel Związku Radzieckiego oraz prawnik — przedstawiciel Francji.

W Międzynarodowym Kongresie weźmie również udział polska delegacja prawników-demokratów.

Listy z Łodzi

Smutna egzotyka wielkiego miasta

Przybysz, którego ta czy inna okoliczność sprowadzi do naszego miasta, zauważy ze zdziwieniem charakterystyczny obrazek na wielu ulicach. Otóż przy ulicznych kranach wodociągowych gromadzą się długie kolejki ludzi z wiadrami. Łódź cierpi na brak wody. Wielkie miasto nie posiada rzeki. A z drugiej strony nie ma też urządzeń wodociągowych, które by mogły rozprowadzić wodę z artezyjskich studzien.

Charakterystycznym obrazkiem w Łodzi są na ulicach kolejki ludzi po wodę. Rzecz bez precedensu w Polsce. Bo jeśli w Warszawie odczuwa się ten i ów brak, rzecz zrozumiała. Ale Łódź nie została przez wojnę dotkliwie zniszczona, a brak urządzeń komunalnych nie jest sprawą ostatniego czasu, lecz ciągnie się od wielu, wielu lat, stanowi Achillesową piętę wielkiego miasta.

Nam Łodzianom trudno pogodzić się z tak ogromnym zaniedbaniem. Zacofanie cywilizacyjne, brud, ruderv na przedmieściach, brak wodociągów i kanalizacji, znikoma ilość pomieszczeń na cele kulturalne, szczupła sieć komunikacyjna, niedostateczna ilość budynków mieszkalnych, brak linii autobusowych. dzielnic zieleni tak potrzebnych w fabrycznym mieście, brak szkół, żłobków i przedszkoli, wreszcie potrzebnych urządzeń higienicznych — te wszystkie bolączki odziedziczyła obecna Łódź po smutnych czasach carskiego zaboru i sanacyjno - kapitalistycznego panowania.

Tak było, gdyż Łódź stanowiła miasto robotnicze, obliczone na szybki zysk. A że ludność pracująca nie miała dla siebie koniecznych warunków życiowych, ta bolączka nie dolegała kapitalistom.

Nam, którzyśmy wzrośli w Łodzi i dojrzewali z jej rewolucyjnym buntem, braki obecne wydają się haniebną pozostałością czasów wyzysku i ucisku. W Polsce Ludowej, która pracę i jej potrzeby stawia na pierwszym planie, musi zniknąć kapitalistyczna egzotyka Łodzi. Miasto powinno przemienić się w piękny warsztat i w piękny dom dla każdego robotnika.

Sama świadomość tej sprawy nie zaradzi złu. Trzeba czynów, wyrażając się realniej i trzeba więcej możliwości finansowych. Trzeba też aby czynniki, jak to się mówi, i opinia publiczna zrozumiały olbrzymie zaniedbania w Łodzi i w związku z tym jej potrzeby.

Wydaje mi się, że znajomość tej sprawy jest w Polsce niedostateczna. Dymy fabrycznych kominów przesłoniły szpetotę łódzkiego pejzażu urbanistycznego, a turkot wrzecion zagłusza często naszą skargę. Utarło się, uważa się to za normalne, że Łódź produkuje tyle a tyle włókienniczych towarów. Obdarza się nas superlatywami: „polski Manchester“, „bawełniana stolica Polski“, „największy ośrodek włókienniczy“ itd. A ludzie dalej stoją na ulicy w kolejce po wodę. A robotnicy dalej mieszkają w ruderach.

Nie wierzymy, aby dotychczasowe upośledzenie Łodzi miało pozostać na stałe. Lecz do zmiany potrzebne są chęci i finanse.

Dlatego Łodzianie toczą zażarty bój o pomoc rządu, o kredyty, które dałoby się obrócić na cele inwestycyjne.

Jest to pilna sprawa. Łodzi trzeba przyjść z pomocą. Słusznie pisał w tych dniach łódzki „Głos Robotniczy“: „Nie żądamy pierwszeństwa dla Łodzi. Żądamy natomiast, aby Łódź nie była upośledzona, aby nie była Kopciuszkiem miast polskich, a była nim zawsze, w okresie rządów kapitalistycznych i niestety jest nim jeszcze i obecnie“.

W tej chwili w Łodzi radzi się nad planem inwestycyjnym na rok 1949. Uzyskano od Państwa tylko 703 (siedemset trzy) miliony zł. kredytów. Jest to ilość niewystarczająca, jak na wielkie potrzeby miasta. Czynione są dalsze starania. Z uwagi na to samorząd opracowuje plan inwestycyjny na jeden miliard trzysta cztery miliony złotych.

Inwestycje zamierzone oczywiście nie usuną wszystkich braków w Łodzi, nie zaradzą wszystkiemu, ale uczynią życie w naszym mieście znośniejszym. A więc fundusze obrócone będą na rozbudowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, na uporządkowanie bruków, ulic i mostów, na poszerzenie linii tramwajowych i powiększenie taboru, na budownictwo mieszkaniowe, na uregulowanie ohydnego ścieku rzeczułki Łódki, na rozbudowę Gazowni, Chłodni i Rzeźni, na oświatę i budownictwo szkół, na podniesienie zdrowotności i usprawnienie opieki miejskiej itp.

298 milionów na wodociągi, a 103 miliony na budownictwo mieszkaniowe — wysiłek ten zmniejszy trochę najbardziej dokuczliwe dolegliwości.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

ŻYCIE GOSPODARCZE

Gospodarka zachodnio-europejska pod znakiem planu Marshalla

Program podporządkowania Europy Zachodniej wpływom kapitalizmu amerykańskiego wkroczył w ciągu ostatnich miesięcy w nowe stadium realizacji. Zawarte zostały poszczególne „dwustronne" umowy gospodarcze, rządy kilku krajów marshallowskich wystąpiły z tzw. „planami" gospodarczymi, mającymi położyć kres istniejącemu dotychczas krytycznemu położeniu. Program powyższy zawiera w sobie tak wiele elementów, których źródło leży poza zagadnieniami gospodarczymi, że w oparciu o gospodarcze kryteria trudno uzyskać właściwe pojęcie o jego znaczeniu. Zastanówmy się jednak pokrótce w jakiej sytuacji rozpoczyna się realizacja programu, jakie są jego zamierzenia, jak wyglądają możliwości jego realizacji i jakich rezultatów można się po nim spodziewać.

Program powstał dwa lata po zakończeniu wojny, celem jego miało być wydobycie Europy z gospodarczego impasu, w jakim znalazła się ona w wyniku zniszczeń wojennych. W myśl programu kredyty amerykańskie mają zapełnić braki, jakie dają się powszechnie odczuć na odcinku dóbr konsumcyjnych, — mają umożliwić podniesienie możliwości produkcyjnych przez dostawę urządzeń inwestycyjnych. W stosunku do tak ogólnie sformułowanego zagadnienia wysuwa się natychmiast następujące pytanie: za jaką cenę amerykańscy bankierzy decydują się na taki interes? Idąc jednak dalej i przyjmując na chwilę oficjalną motywację gospodarczą programu, napotykamy na inne pytanie; a mianowicie: czy jest ona oparta na wystarczająco przekonywających przesłankach.

W zamian za utratę niezależności gospodarczej

Motywy, stojące poza planem, rysują się jasno: chodziło o to, aby powstrzymać szerzące się powszechnie w Europie tendencje postępu gospodarczego i społecznego. Wygodnie się zaś składało, że można było ku temu dążyć drogą skierowania na rynki europejskie wielkich nadwyżek eksportowych rozbudowanej w okresie wojny produkcji amerykańskiej. W roku 1947 Stany Zjednoczone eksportowały przeciętnie miesięcznie za blisko 900 milionów dolarów więcej niż importowały z zagranicy, nadwyżka w obrotach z Europą wynosiła miesięcznie ponad 400 milionów dolarów. Groziło załamanie tak korzystnej koniunktury, bowiem rezerwy dolarowe i kredyty, jakimi rozporządzały kraje importujące z Ameryki, wyczerpywały się w szybkim tempie. Przemysłowcom amerykańskim chodziło zaś o to, aby stan ten jak najdłużej utrzymać.

O tym, że w grę wchodziły interesy kapitalistów, świadczą dane statystyczne, które mówią o stałym spadku siły nabywczej klasy robotniczej (16 proc. w okresie między 1944 a 1948) oraz o rosnącym udziale zysków kapitalistycznych w dochodzie narodowym (wzrost o 55 proc. w okresie od 1939 do 1947). Sfery wielkiego przemysłu zorientowały się wówczas, że kraje potrzebujące towarów amerykańskich mają przecież „towar", który mogą oferować w zamian, a mianowicie — ich niezależność gospodarczą.

Targ został ubity. Nie trzeba było długo czekać na rezultaty w Wielkiej Brytanii i Francji; ucichły tendencje upaństwowienia dalszych gałęzi produkcji, pojawił się natomiast projekt bezpośredniej ingerencji „rzeczoznawców" amerykańskich na odcinku organizacji i metod produkcji w przemyśle europejskim.

Pojawiły się grupy rozłamowe, wprowadzające ferment w ruchu postępowym w zachodniej Europie. Ekspozytury amerykańskiej administracji programu rozpoczęły urzędowanie w poszczególnych krajach. Zagadnieniem o zasadniczej wadze stało się odbudowanie arsenału zbrojeniowego zachodnich Niemiec.

Pod dominantą amerykańskich monopoli

W świetle głosów prasy gospodarczej krajów zachodnio - europejskich widać wyraźnie, że momenty zarysowane powyżej dochodzą do świadomości szerokiej opinii publicznej. Konserwatywny tygodnik londyński „The Economist", o którym jedno z pism francuskich wyraziło ostatnio opinię, że lepiej przemawiają mu do przekonania poglądy rządu amerykańskiego, niż brytyjskiego, zajął następujące stanowisko, omawiając w serii artykułów zagadnienie kryzysu dolarowego. W ostrożnych słowach pismo to przyznaje, że obserwatorowi europejskiemu może się „wydawać", że eksporterzy amerykańscy chcą korzystać z trudnej sytuacji gospodarczej Europy dla realizacji swych egoistycznych zamierzeń. Reprezentując kierunek wierzący, mimo wszystko, w dobre chęci kapitalistów amerykańskich autor wspomnianych artykułów dochodzi do następujących wniosków:

„Po wyczerpaniu kredytów amerykańskich przewidzianych w bieżącym programie kryzys dolarowy nie zostanie usunięty. Stany Zjednoczone będą nadal rozporządzały znacznymi nadwyżkami eksportowymi, ich potrzeby importowe nie wzrosną w sposób decydujący. Kraje europejskie odzyskają w tym czasie zachwianą równowagę gospodarczą. Gospodarka Europy mogłaby co prawda nadal importować z Ameryki, lecz wobec braku dolarów zdecyduje się na coraz dalej idące osłabienie stosunków gospodarczych ze Stanami. Trzeba tylko wytłumaczyć Stanom, by zrezygnowały ze swych warunków, ograniczających prawa innych krajów do osłabienia obrotów ze Stanami bez jednoczesnego ich osłabienia w stosunkach z innymi partnerami. Problem dolara stanie się zagadnieniem wewnętrznym Stanów".

W rozumowaniu powyższym uderza założenie, w które londyński tygodnik chce wierzyć — założenie bezinteresowności amerykańskich ludzi interesu. Jak wynika bowiem — dolary wysyłane przez szereg lat do Europy miałyby posłużyć celowi usamodzielniania się jej gospodarki od wpływów amerykańskich monopoli. Prawdopodobieństwo takiego rozwiązania nie wymaga komentarzy.

Bardziej konkretne wnioski wysuwa dziennik szwajcarski „Jurnal de Geneve" — przypomina on, że kilka krajów (między innymi Szwecja i Szwajcaria) nie podpisało jeszcze ostatecznych umów dwustronnych, a następnie wyraża zdanie, że ani rządy ani społeczeństwa krajów marschallowskich nie zdawały sobie widocznie sprawy z trudności jakie wiążą się z realizacją planu Marshalla.

Okazuje się, że dopiero doświadczenia mogą nauczyć tego, czego nie potrafił podyktować rozsądek, ani dalekowzroczna polityka. *(p.)*

Kronika gospodarcza

PRODUKCJA I ZBYT CEMENTU

Zakłady podległe Zjednoczeniu Fabryk Cementu wyprodukowały od początku br. do końca lipca 1.078 tys. ton cementu, uzyskując tym samym 65 proc. planowanego planu rocznego.

W r. 1945 wyprodukowaliśmy 301.909 ton cementu, w r. 1946 — 1.373.245 ton, a w r. 1947 — 1.519.366 ton cementu.

W I-szym półroczu br. na rynek krajowy dostarczono 908.634 ton cementu. Wieś zakupiła ponad 387.710 ton.

W tym samym czasie wyeksportowaliśmy do Argentyny, Brazylii, na Malaje i do ZSRR około 151,910 ton cementu.

ROZPOCZYNAMY PRODUKCJĘ FENOLU Z TORFU

W pierwszej połowie września przeprowadzona będzie na terenie jednego z zakładów przemysłowych w Warszawie próba wydobycia smoły z torfu, która będzie służyła jako surowiec do produkcji fenolu. Z fenolu wytwarza się masy plastyczne i nylon.

Produkcja fenolu z torfu jest bardziej opłacalna. Zawiera on 3 razy więcej fenolu niż węgiel.

Szczegółowe metody produkcji opracowuje Instytut Przemysłu Węglowego w Biskupicach.

EKSPORT BEKONÓW W LIPCU

Zakłady Wytwórcze skupione w Ogólnopolskim Zrzeszeniu Prywatnego Przemysłu Przetwórstwa Mięsnego wyeksportowały w lipcu br. 75.809 kg bekonów i przetworów mięsnych peklowanych, wykonując przewidziany plan eksportowy w 77 proc.

54 PROC. PRODUKCJI PAPIERU GAZETOWEGO WYTWARZAJĄ GŁUCHOŁAZY

Zakłady Papiernicze w Głuchołazach na Dolnym Śląsku obejmują 6 fabryk, z których dwie (w Głuchołazach i Rudawie) produkują 54 proc. ogólnej ilości wytwarzanego w kraju papieru gazetowego. Dwie fabryki (Głuszanów i Żurojowiec) nastawione są na produkcję tektury, jedna wytwarza celulozę, druga zaś wyroby z masy papierowej.

Dzięki przeprowadzonym inwestycjom i remontom produkcja Zakładów wynosi obecnie 130 proc. wydajności z ub. r. [illegible]

Wchodząca w skład Zakładów fabryka wyrobów papierowych w Wilkanowie wytwarza naczynia tłoczone ze ścieru, uodpornione na działanie wody.

Przed zasadniczym uporządkowaniem rynku mięsnego w Polsce

Największą trudność, na jaką napotyka w Polsce obrót mięsem i przetworami — stanowi ciągle jeszcze niedostateczna podaż. Mimo upływu przeszło 3 lat od chwili zakończenia wojny, skutki wyniszczenia inwentarza żywego do dnia dzisiejszego nie mogły zostać usunięte, a spowodowane w wyniku tego niedostateczne nasycenie rynku mięsem, zmusiło Rząd do zastosowania ograniczeń w spożyciu tego artykułu przez wprowadzenie 3 dni bezmięsnych w tygodniu.

Mimo zastosowanych środków, w każdym roku w okresie żniw dają się zauważyć zaburzenia w normalnym aprowidowaniu miast w mięso i przetwory nawet w dniach, gdy spożycie nie jest ograniczone. Dowodzi to, że niezależnie od niedostatecznego stanu ilościowego zwierząt przeznaczonych na ubój, szwankuje również organizacja dostaw. Podczas największego nasilenia robót w polu, gdy chłop nie ma czasu na zajęcie się sprzedażą, ludność miast zmuszona jest do dalszego ograniczania niezbyt wysokich norm spożycia.

Chwilowe wstrzymanie podaży zwierząt rzeźnych odbija się na rynku krajowym tym dotkliwiej, że chłodnie istniejące w Polsce posiadają maksymalną zdolność magazynowania około 10 tysięcy ton, to znaczy zdolne są do stworzenia niespełna 10-dniowego zapasu mięsa dla wyżywienia ludności nierolniczej. Z brakiem chłodni jest ściśle związany niedorozwój naszego przemysłu przetwórczego, a zwłaszcza konserwowego. Żadna fabryka nie może myśleć o zorganizowaniu ciągłej produkcji bez gwarancji nieprzerwanej dostawy surowca.

Spostrzegane braki dyktują konieczne dla uzdrowienia sytuacji środki zaradcze. Utworzone ostatnio spółdzielcze organizacje obrotu mięsem być może stworzą warunki ułatwiające chłopu korzystną sprzedaż żywca, muszą jednak umożliwić producentom rolnym stały i nieograniczony ilościowo zbyt żywca w utworzonych punktach skupu. Stworzenie warunków, zapewniających opłacalność gospodarki hodowlanej przy dobrej organizacji rynku mięsnego umożliwi szybki wzrost pogłowia zwierzęcego, a zwłaszcza nierogacizny.

Możliwości eksportowe

Rok bieżący, który dzięki pomyślnym zbiorom zapewni rolnictwu dostateczną ilość otrąb pszennych, niezbędnych przy hodowli nierogacizny, wymaga znalezienia skutecznych środków dla szybkiego usunięcia istniejących jeszcze niedociągnięć, stanowiących przeszkodę rozwojową gospodarki rolnej. Jest to zagadnienie o tyle warte rozwiązania, że umożliwiło by ono zaopatrzenie konsumentów w wystarczającą ilość mięsa, zniesienie istniejących jeszcze ograniczeń spożycia i przeznaczenie dużych kontyngentów wieprzowiny na eksport. Przewidywany w roku następnym wywóz wieprzowiny w ilości około 50 tys. ton przy obecnych cenach światowych na bekon, wynoszących około 870 dol. za tonę dało by równowartość przeszło 2 milionów ton węgla, eksportowanych nierównie większym nakładem trudu i kosztów. Jedynie dla przewiezienia tej ilości produktów do portów i załadunku węgiel wymaga 20-krotnej ilości taboru kolejowego i okrętowego. Przy odczuwanych w Polsce brakach jak w jednej, tak i w drugiej dziedzinie, nie może być dla nas rzeczą obojętną, czy możność zwiększenia obrotów handlowych z zagranicą uzyskujemy dzięki forsowaniu eksportu węgla, czy też produktów gospodarki hodowlanej.

Nie można również przeoczyć faktu, że eksport żywności jest w czasach dzisiejszych atutem politycznym o wielkiej wadze, zwłaszcza w krajach, znajdujących się w orbicie działania planu Marshalla. Robotnik angielski, francuski czy nawet niemiecki, uzależniony od dostaw polskiego mięsa, nie będzie podatny na głoszone przez nieprzyjazne nam koła wersje o rzekomej niemożności zagospodarowania przez Polaków Ziem Odzyskanych.

W obecnych warunkach, przy braku chłodni i dostatecznie rozbudowanych fabryk konserw nasz eksport mięsny musi się ograniczać do chłodniejszych pór roku i przeznaczać na wywóz towar mało przerobiony. Jeśli jednak w obecnej chwili moglibyśmy eksportować nawet z małym stosunkowo zyskiem żywiec czy mięso mrożone, zastrzyk finansowy, który dzięki temu uzyska rolnictwo, umożliwi przyśpieszenie odbudowy gospodarki rolnej i podniesienie stopy życiowej chłopa.

Czy dane statystyczne są prawdziwe?

Jeśli idzie o zdobycie rynków zagranicznych, nie przedstawiało by to najmniejszych trudności. Anglia, Francja i Niemcy są w stanie wchłonąć wielokrotnie większe kontyngenty mięsa niż będziemy im mogli zaoferować. Towar polski posiada przy tym tę bezcenną zaletę, że zapłata zań nie musi być dokonana w twardej walucie, lecz w artykułach przemysłowych.

Wydawało by się, że wobec takiego stanu rzeczy, jedyną przeszkodą w rozpoczęciu na wielką skalę eksportu mięsa i żywca jest brak artykułów żywnościowych na rynku wewnętrznym. Istotnie, jeśli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne, odnoszące się do pogłowia trzody chlewnej, bydła itp. musimy dojść do przekonania, że ewentualny zwiększony eksport żywności odbywałby się ze szkodą dla konsumcji krajowej, że byłby to bezsensowny eksport głodowy. Gdy jednak z drugiej strony zanalizujemy dane ankiet, obrazujące wysokość spożycia w poszczególnych grupach ludnościowych, kilka najprostszych działań matematycznych wykaże, że albo podawana ilość inwentarza mocno odbiega od rzeczywistości, albo też nieprawdziwe są wyniki ankiet. Wziąwszy pod uwagę dostateczne zaopatrzenie sklepów w mięso i poza okresami żniw, zupełną łatwość zaopatrywania się w nich ludności, przy dość realnie wyglądających w porównaniu z danymi przedwojennymi cyframi spożycia przeprowadzonych ankiet, powstają wątpliwości raczej w odniesieniu do danych statystycznych. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że co jakiś czas nadmierna podaż, przekraczająca znacznie normalne potrzeby konsumcyjne powoduje niebezpieczeństwo załamania się cen i opadnięcia ich poniżej poziomu, umożliwiającego prowadzenie opłacalnej gospodarki hodowlanej.

Uzyskiwanie danych statystycznych, niższych od rzeczywistych, może być łatwo wytłumaczone stworzoną wśród ludności wiejskiej za czasów okupacji hitlerowskiej psychozą ukrywania rzeczywistego stanu posiadanego gospodarstwa. Wyłowienie tego rodzaju nieścisłości jest rzeczą niezmiernie trudną i wymaga zrozumienia wagi zbieranych informacji zarówno ze strony zatrudnionego przy tym personelu jak też i niezainteresowanych nimi bezpośrednio rolników. Jeśliby okazało się, że istotnie stan inwentarza, produkcja i konsumcja mięsa jest wyższa, niż szacowane dotychczas, plan eksportu mięsa można by powiększyć co najmniej 2-krotnie.

Najbliższy okres przyniesie ze sobą zasadnicze posunięcia na polu uporządkowania obrotu mięsem. Projektowane zlikwidowanie systemu kartkowego zbiegnie się prawdopodobnie ze zniesieniem dni bezmięsnych, co byłoby w każdym razie uzasadnione w odniesieniu do mięsa wieprzowego. Jednocześnie należy oczekiwać poważniejszych prób, mających na celu zdobycie zagranicznych rynków zbytu i zawarcie kontraktów na stałe dostawy większych ilości żywca, mięsa w stanie surowym i przetworów. (m).

Przemysł konserwowy na Wystawie Ziem Odzyskanych

Dział przemysłu konserwowego na wystawie wrocławskiej jest jednym z najbardziej oczywistych dowodów potrzeby urządzania tego rodzaju imprez. Eksponaty, liczne wykresy i ustne objaśnienia personelu pozwalają na wyrobienie sobie dokładnego obrazu stanu obecnego przemysłu konserwowego w Polsce, postępu jaki na tym polu osiągnęliśmy w porównaniu z latami przedwojennymi, dzięki wkładowi gospodarczemu Ziem Odzyskanych, możliwości rozwojowych, a także istniejących, niestety, poważnych trudności.

Zdziwienie ogarnia zwiedzających na widok zgrupowanych rzędami puszek, przedstawiających poszczególne rodzaje konserw. Wszystkie niemal rodzaje ryb łowionych w Bałtyku, mięso wołowe i wieprzowe w najróżnorodniejszej postaci, jamy, soki i kompoty owocowe zachęcają do kupna barwnymi etykietkami, estetycznym wyglądem i przystępną ceną. Na nalepkach odczytujemy nazwy zakładów produkcyjnych i miejscowości: „Państwowa Przetwórnia Mięsna Odra w Szczecinie", „Gedania i Motława" w Gdańsku, „Kaszuby" w Łebie i Lęborku, „Tytan" w Koszalinie i wiele, wiele innych.

W porównaniu ze stanem z roku ubiegłego widoczny jest wyraźny postęp. Trudności, które istniały na tym odcinku, były bardzo poważne. Brak blachy białej i niemożność jej importu, niedostateczna w wielu wypadkach podaż surowca i konieczność przeprowadzenia gruntownych remontów w fabrykach zdewastowanych rabunkową gospodarką niemiecką i działaniami wojennymi — utrudniały w wysokim stopniu rozwinięcie produkcji na szeroką skalę.

Charakterystyczne światło na stosunki panujące na rynkach światowych rzuca zagadnienie braku białej blachy, niezbędnej przy wyrobie lepszych gatunków konserw. Ze względu na to, że konserwy mogły stać się jedną z poważniejszych pozycji eksportowych w gospodarce polskiej, względy dewizowe przy imporcie blachy nie wchodziły w rachubę. Chętnym nabywcą konserw polskich byłyby wszystkie państwa zachodnie z W. Brytanią na czele, która jest jednocześnie obok USA czołowym producentem i eksporterem blachy. Mimo starań w tym kierunku nie można było naszym fabrykom zapewnić w ramach zawieranych umów handlowych dostaw tego artykułu w odpowiedniej ilości. W tym czasie fabryki angielskie, gromadzące zapasy deficytowej blachy konserwowej nie mogły z powodu braku zasadniczych artykułów żywnościowych wykorzystać w pełni swej zdolności produkcyjnej, a konsumenci byli poddawani rosnącym ograniczeniom w spożyciu.

Mimo istniejących trudności przemysł nasz zwiększał produkcję z każdym miesiącem. Uruchomienie w walcowniach działu produkcji blach cienkich pozwoliło zastąpić przynajmniej częściowo braki odczuwane na tym odcinku. Pod względem jakości ustępują one wprawdzie znacznie artykułowi importowanemu, jednakże wprowadzane stopniowo ulepszenia pozwalają żywić nadzieję zmiany tego stanu rzeczy.

Korzyści rozwoju przemysłu konserwowego dla gospodarki narodowej są wielorakie. Jeśli idzie o eksport, pozwala on na sprzedaż poszukiwanych w krajach zachodnich artykułów żywnościowych w najbardziej uszlachetnionej postaci i po najwyższej cenie, umożliwiając równocześnie obniżenie do minimum kosztów frachtu kolejowego i morskiego. Oczywiście tego rodzaju zmiany, zachodzące w strukturze naszego wywozu, idą niebardzo po myśli przemysłowców państw zachodnich, opierających przyszłość swych zakładów produkcyjnych na imporcie art. nieprzetworzonych.

Na rynek krajowy przemysł konserwowy wywiera również wpływ dodatni, przyczyniając się znacznie do utrzymania stabilizacji cen mięsa. W okresie nasilenia letnich robót polnych występuje w każdym niemal roku zmniejszenie podaży żywca, w związku z czym zaopatrzenie miast w żywność jest utrudnione. Magazynowanie na okres krytyczny zapasów mięsa surowego w większych ilościach nie jest możliwe. Chłodnie nasze mogą obecnie przechować w najlepszym wypadku około 10 tys. ton mięsa, tzn. ilość, która przy najbardziej ostrożnej gospodarce może wystarczyć na okres 10 dni. Zapasy konserw mogą w wypadkach szczególnie krytycznych przyczynić się do przetrwania okresów zmniejszonej podaży mięsa na rynku.

Plany produkcji na najbliższy okres przewidują niezależnie od wzrostu ilościowego i jakościowego wytwarzanych gatunków konserw również obniżenie do minimum cen. Przyczyni się to do spopularyzowania spożycia konserw w kraju i do zwiększenia eksportu.

Ł. I.

Dostawy inwestycyjne w polskim imporcie

Poważną pozycję w naszym imporcie stanowią dostawy inwestycyjne. W latach 1945 i 1946 miały one charakter w 92 proc. reliefowy. W r. 1947 dzięki wzmocnionej pozycji naszego węgla na rynkach eksportowych, a także dzięki wzrostowi zaufania gospodarczego zagranicy zaczęliśmy realizować dostawy inwestycyjne w oparciu o awanse kredytowe, gwarantowane w umowach handlowych.

Typowym tego przykładem był wielki układ inwestycyjny ze Szwecją w marcu 1947 r., który gwarantował dostawy na sumę 112 mil. dolarów z możliwością natychmiastowego plasowania zamówień. Inwestycyjny charakter nosiły również umowy ze Szwajcarią, Holandią, Wielką Brytanią i Czechosłowacją.

W roku bieżącym głównym dostawcą dóbr inwestycyjnych stanie się Związek Radziecki. Na podstawie umowy zawartej w dniu 26 stycznia br. ZSRR dostarczać będzie Polsce w okresie 1948 — 1953 urządzeń przemysłowych oraz urządzeń niezbędnych do odbudowy miast i portów.

Na pokrycie tych dostaw ZSRR udzielił Polsce średnioterminowego kredytu w wysokości 450 milionów dolarów.

W roku ubiegłym zwiększył się udział maszyn, aparatów i narzędzi w globalnej wartości importu dóbr inwestycyjnych do 42 proc. import zaś środków transportowych zmalał do 50 proc.

Dwuletni plan gospodarczy dla strefy radzieckiej Niemiec

Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec w porozumieniu z niemiecką komisją gospodarczą opracowała dla strefy wschodniej dwuletni plan gospodarczy który przewiduje ograniczenie reparacji z produkcji bieżącej. Według planu tego do r. 1950 przemysł niemiecki osiągnąć ma 81 proc. produkcji z roku 1936. W szczególności plan przewiduje zwiększenie wydobycia węgla brunatnego z 105 milionów ton w roku 1947 do 123 milionów ton w roku 1950. Produkcja brykietów podniesiona ma być z 26 milionów ton do 32 milionów ton. Przewidywana produkcja stali surowej wynosić ma 875.000 ton wobec 150.000 ton w roku 1947, produkcja żelaza surowego w roku 1950 — 360.000 ton i żelaza walcowanego 650.000 ton.

Plan produkcyjny przemysłu włókienniczego przewiduje na rok 1950 120.000 ton przędzy i 90.000 ton tkanin. W tym produkcja sztucznych włókien wynieść ma 84.000 ton, zaś sztucznego jedwabiu 6.500 ton.

W celu zaspokojenia dotkliwego braku energii elektrycznej do roku 1950 umożliwiona ma być produkcja 15,5 miliarda KWg, to jest o 25 proc. więcej niż w roku 1947.

W roku 1950 każdy mieszkaniec strefy radzieckiej otrzymać ma jedną parę butów, zaś zwiększenie produkcji rolnej o 30 proc. umożliwić ma zapewnienie całej ludności tej strefy 2.000 kalorii dziennie.

Z wydawnictw gospodarczych

Nowy numer „Życia Gospodarczego"

Nowy (15 — 16) numer „Życia Gospodarczego" przynosi m. in. artykuły min. H. Minca „Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego" (skrót art. umieszczonego w „Nowych Drogach") Min. E. Szyra „O aktualnych węzłowych zagadnieniach naszej polityki gospodarczej". J. Kweita „Zagadnienie żywienia zbiorowego". G. Markowskiego „U źródeł niedoli gospodarczej wsi polskiej". T. Orlewicza „O niektórych elementach polityki aprowizacyjnej świata", T. Gliwica „Charakter powojennych stosunków handlowych Polski z zagranicą". W. Czewyczełowa „Mechanizacja pracy w przemyśle ZSRR", E Zalewskiego „Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich", mgr. Kisielewskiego „Próby planowania w przemyśle prywatnym", mgr. M. Bańkowicza „Uwagi o konstrukcji długofalowych planów produkcyjnych we włókiennictwie", J. Wernera „Z doświadczeń współzawodnictwa pracy" i wiele innych.

Do numeru 15/16 „Życia Gospodarczego" dołączone zostały następujące dodatki: „Handel zagraniczny", „Odbudowa kraju" oraz „Ustawodawstwo gospodarcze" i bogaty dział kroniki.

WIEŚCI Z KRAJU

GRANATOWY POLICJANT SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

KRAKÓW. Krakowski Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci Jana Hatajczaka, granatowego policjanta, który w okresie okupacji jako komendant w Niepołomicach pod Krakowem popełnił szereg zbrodni biorąc udział w łapankach, egzekucjach are sztując członków ruchu oporu itd.

149 TON RYBY Z JEDNEGO REJSU

Do portu gdyńskiego wróciły z połowów dalekomorskich trawlery „Polesie" i „Wega". Pierwszy przywiózł 111,2 ton, drugi 98 ton ryb. Zaznaczyć należy, że dotychczas wyniki z jednego rejsu naszych trawlerów obracały się w granicach do 80 ton ryby.

Rekord zdobył jednak trawler „Jupiter", który z jednego rejsu przywiózł do Gdyni 113,4 ton świeżych śledzi, 30,9 ton solonych i 4,5 ton białej ryby.

DZIECI POLSKIE Z ZAGRANICY OPUSZCZAJĄ KRAJ

KRAKÓW. (tel. wł.) Dzieci polskie z Francji, Belgii, i Westfalii, które przebywały w 6 uzdrowiskach województwa krakowskiego na 6 tygodniowych koloniach opuściły już miejsca swego pobytu i udają się jeszcze na zwiedzenie ważniejszych miast w Polsce, po czym wyjeżdżają do swoich domów.

INICJATYWA ROBOTNIKÓW DAJE MILIONOWE OSZCZĘDNOŚCI

OPOLE. Akcja oszczędnej gospodarki w poszczególnych zakładach pracy znalazła pełne zrozumienie załóg robotniczych.

W cementowni Groszowice zbudowali robotnicy własnym nakładem pracy specjalne urządzenie, służące do transportu węgla i żużlu spod kotłów cementowych. Dzięki temu urządzeniu uzyska cementownia groszowicka oszczędność w kwocie ponad 10 milionów złotych.

W Krapkowickich Zakładach Papierniczych z inicjatywy robotników zaoszczędzono przy budowie fundamentów dla maszyn odwadniających kwotę miesięczną 300.000 złotych.

Huta szkła „Janina" w Murowie pod Opolem zaoszczędziła przy remoncie wanny hutniczej imponującą sumę 15 milionów złotych.

SPORT

Jugosławia — wicemistrz Olimpiady gra dziś z reprezentacją Polski

Dziś o godz. 17.30 na Stadionie WP staną do walki piłkarskie zespoły narodowe Polski i Jugosławii. Jeśli chodzi o wynik meczu opinie są bardzo podzielone. Optymiści mając w oczach niedawne spotkanie reprezentacji Związków Zawodowych obu państw, które bez wątpienia było dla Polaków do wygrania, liczą w skrytości ducha na sukces, pesymiści pamiętają zeszłoroczną klęskę w Belgradzie, co bynajmniej nie nastraja ich różowo. Optymistą „z urzędu" jest kapitan Alfus, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Obiektywnie mówiąc, nie wydaje się jednak, aby reprezentował on liczną grupę.

Piłkarstwo jugosłowiańskie po wojnie ma już wyrobioną dobrą markę. Dotychczasowe sukcesy świadczą same za siebie, a fakt, że drużyna, którą dziś ujrzymy na Stadionie WP, zdobyła srebrny medal na Olimpiadzie, będąc o krok od złotego, nie upoważnia do zbyt optymistycznych horoskopów.

Drużyna gości wystąpić ma podobno w silniejszym składzie niż w Londynie. W bramce zagra Szostaricz, na prawym skrzydle Michajlovicz, którzy to obaj zawodnicy nie brali udziału w finałowym spotkaniu przeciw Szwecji wskutek odniesionych kontuzji i zastąpieni byli rezerwowymi. Poza tym trzon Jugosłowian stanowić będą znani z występu „Partyzanta" i belgradzkiego pogromu Stankovic, Czajkowski I, Mitic, Bobek, Czajkowski II.

Skład Polski jest wielkim eksperymentem. W jedenastce, która w kompromitujący sposób przegrała przed niespełna dwoma miesiącami z Danią, poczyniono tylko trzy zmiany, a mianowicie: w bramce zamiast Skromnego — Janik, w pomocy miejsce Jabłońskiego II zajmie Gajdzik i wreszcie kierownikiem napadu zamiast Górskiego będzie Alszer. Poza tym same stare nazwiska. Najwięcej zastrzeżeń budzi nasza obrona, nie grzesząca szybkością, a w spotkaniu z Jugosłowianami ten właśnie czynnik będzie odgrywał dużą rolę. Jeśli chodzi o napad wyrywa się z piersi błagalny okrzyk:

— Bez hiperkombinacji, strzelać, strzelać i jeszcze raz strzelać!

Pomoc z Parpanem w środku i Janik w bramce nie wymagają większych komentarzy, wierzymy, że nie zawiodą. Zdanie powyższe nie znaczy bynajmniej, że liczymy na sukces, ale... piłka jest okrągła.

Arbitrem dzisiejszego spotkania będzie p. Nemcovsky z Bratysławy. Sędzia Nemcovsky przybył w dniu wczorajszym do Warszawy samolotem. (K)

Szwedzi nie przyjechali

Dziś początek turnieju tenisowego

Wczoraj miały się rozpocząć w Katowicach międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski z udziałem kilkunastu rakiet zagranicznych i najlepszych tenisistów polskich. Tymczasem do dnia wczorajszego zjechali do Katowic tenisiści węgierscy: Catona, Szigetti i Erdoedi oraz tenisiści czechosłowaccy Dostal, Zabrodsky i Vrba oraz Miskova i Velecka. Szwedzi, którzy zgłosili udział w turnieju nie zjawili się dotąd w Katowicach, ani nie zawiadomili o wycofaniu się z turnieju.

Zawody miały się rozpocząć wczoraj, jednakowoż z powodu padającego deszczu zostały przełożone na dziś. Wczoraj dokonano losowania w grach pojedyńczych, losowanie doubli i mixtów odbędzie się później. Mimo braku Szwedów turniej zapowiada się niezwykle interesująco.

Legia w osłabionym składzie jedzie do Polonii bytomskiej

Bezpośrednio po meczu międzypaństwowym Jugosławia — Polska, amatorzy footbalu pasjonować się będą dalszym ciągiem rozgrywek w klasie państwowej. Obie stołeczne drużyny grać będą w najbliższą niedzielę z poważnymi przeciwnikami i wyniki tych spotkań oczekiwane będą z dużym napięciem.

Legia jedzie na niedzielę do Polonii w Bytomiu. Z podróżą tą nie wiążemy niestety wielkich nadziei na sukces drużyny stołecznej. Jak wiadomo, już od kilku tygodni Legia straciła swą formę a co najważniejsze straciła i ducha do walki. Fakt ten nie uszedł uwagi Zarządu klubu, który po zbadaniu sprawy wykrył źródło niemocy Legii i zdobył się na radykalny krok. Usunięto z drużyny zawodnika Cyganika, który nie tylko, że sam prowadził wybitnie niesportowy tryb życia, ale i demoralizował swoich kolegów. Równocześnie zaangażowano z dniem 1 września trenera związkowego PZPN Wacława Kuchara na okres 3 miesięczny w nadziei że Kuchar swoim autorytetem i kwalifikacjami trenerskimi potrafi drużynę Legii z powrotem doprowadzić do odpowiedniego poziomu.

Drużyna stołeczna wyjeżdża do Bytomia w składzie osłabionym. W napadzie brak będzie Cyganika i Oprycha. Zadanie drużyny warszawskiej na gorącym terenie bytomskim będzie b. ciężkie.

Święto sportowe klubu Okęcie i Skra

W niedzielę na boisku Okęcie odbędzie się tradycyjny 6-ciomecz piłkarski o puchar im. śp. Romana Błaszczyka b. przewodniczącego RKS Skra zamordowanego przez Niemców. W 6-ciomeczu biorą udział drużyny Okęcia i Skry.

Zawody rozpoczną się o godz. 9 rano meczem juniorów obu klubów do lat 16-tu, o godz. 10,15 grać będą juniorzy do lat 18-tu o 11,30 trzecie drużyny, o 13,30 drugie, o 15-ej oldboye, o 16,30 odbędzie się defilada wszystkich zawodników i o 17-ej główne spotkanie pierwszych drużyn. W zawodach oldboyów weźmie udział m. in. Aleksander Zaranek z Okęcia, który w dniu tym obchodzić będzie 25-lecie nieprzerwanej pracy sportowej jako zawodnik i działacz w tym 20 lat pracy w Okęciu.

Trzydniowy zjazd Skarbowców w 30-tą rocznicę powstania związku

W dniach 5, 6 i 7 września br. obradować będzie w Warszawie III Walny Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych R. P. Zjazd będzie miał charakter szczególnie uroczysty, w związku z upływającą w roku bieżącym trzydziestą rocznicą powstania organizacji zawodowej skarbowców.

Część oficjalna uroczystości jubileuszowych odbędzie się 5 września rb. w sali „Romy". Tego samego dnia delegaci uczestniczyć będą również w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu związkowego skarbowców przy ul. Mazowieckiej. Gmach ten jeszcze w roku bieżącym ma stanąć w stanie surowym.

Właściwe obrady toczyć się będą w sali Domu Akademickiego przy Placu Narutowicza.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad w Warszawie — uczestnicy Zjazdu udadzą się do Wrocławia na Wystawę Z. O. We Wrocławiu odbędzie się również pierwsze w nowej kadencji posiedzenie plenum Zarządu Głównego.

Związek Zawodowy Pracowników Skarbowych R. P. liczy obecnie 23.066 członków.

Rehabilitacja „granatowej policji"

Wyżsi urzędnicy nie ujawnili się

Na 10.000 osób, które w czasie okupacji pełniły służbę w policji granatowej, wnioski o rehabilitację złożyło 7.462. Charakterystyczne jest, że żaden z wyższych funkcjonariuszów nie zgłosił się do Komisji Rehabilitacyjnej, urzędującej przy Prezydium Rady Ministrów. Natomiast około 15 proc. podań stanowią wnioski rodzin pozostałych po zmarłych lub zabitych policjantach.

Do dnia dzisiejszego rehabilitowano ponad 5 i pół tysiąca granatowych policjantów. 373 wnioski załatwiono odmownie, to znaczy nie pozwolono policjantom wrócić do służby publicznej, a w 116 wypadkach oddano petenta w ręce prokuratora.

Całe to zagadnienie jest już bliskie ostatecznego zlikwidowania. Właściwy termin zgłaszania się do Komisji upłynął w grudniu ub. roku, a nowe podania przyjmowane są tylko od osób, które z ważnych przyczyn, jak np. pobyt za granicą, nie mogły zgłosić się wcześniej.

Dodać należy, że do Komisji Rehabilitacyjnej zgłaszają się również strażnicy więzienni z okresu okupacji. Było ich ogółem 3.000, ale podań wnoszą stosunkowo znacznie mniej, niż policjanci.

Nowy dźwig w porcie szczecińskim

SZCZECIN (tel. w.). Na nadbrzeżu Parnica został uruchomiony nowy, 7 - tonowy dźwig typu „Długi Portal". Dźwig ten został wyprodukowany przez Gliwickie Zakłady Przemysłu Metalowego.

Na wyspie Górnej Okrętowej rozpoczął pracę dźwig typu „Marion".

Wskutek trwających ostatnio sztormów na Bałtyku, daje się, zauważyć wielki napływ opóźnionych statków po ładunki węgla. Nowo zainstalowane dźwigi będą przeznaczone do obsłużenia przybyłych jednostek morskich.

Wobec zwiększających się przeładunków rudy, port w Świnoujściu przeznaczony został do rozładowywania statków z rudą. Dzięki temu wszystkie statki będą rozładowywane bez opóźnień. (h)

ŻYCIE PARTII

W 12 województwach odbywają się kursy dla wykładowców wspólnego szkolenia PPS i PPR

Na terenie 12 województw, odbywają się obecnie kursy dla wykładowców wspólnego szkolenia PPS i PPR. Kursy te zgromadziły ogółem ponad 750 kandydatów na wykładowców wspólnego szkolenia, rekrutujących się z szeregów aktywistów obu partii. W ciągu dwu tygodni wykładów i ćwiczeń seminaryjnych przyszli wykładowcy opracowują na kursach szczegółowo tematy, przygotowane przez wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR dla prelegentów masowego szkolenia.

W województwie białostockim zorganizowany został kurs dla wykładowców w miejscowości Dojlidy. W Sopocie odbywa się kurs dla wykładowców z terenu woj. olsztyńskiego, w Konstancinie — dla woj. warszawskiego, w Pabianicach — dla łódzkiego. Poza tym kursy dla wykładowców odbywają się w Bydgoszczy, Wrocławiu, Szczecinie, Rzeszowie, Lublinie, Krakowie i Katowicach.

Posiedzenie studium problematyki ruchu robotniczego Lektoratu CKW PPS

We wtorek dnia 31 bm. o godz. 16.30 odbędzie się w sali konferencyjnej CKW PPS posiedzenie studium problematyki ruchu robotniczego Lektoratu Szkoleniowego CKW.

Na zebraniu tym członek CKW PPS tow. Stefan Matuszewski wygłosi referat na temat: „Ruch robotniczy w Polsce w okresie okupacji i po wyzwoleniu".

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście zawiadamia, że pełnomocnicy do spraw zbiórki na Wspólny Dom z kół, znajdujących się na północ od Al. Sikorskiego i Al. Jerozolimskich winni przybyć w dniu 27 b.m. na godz. 16,30 na odprawę, która odbędzie się w lokalu KD PPR Śródmieście-Północ, przy ul. Senatorskiej 42.

DZIELNICA POŁUDNIE

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Południe następujące wspólne zebrania Kół PPS i PPR:
25 bm. o godz. 15.15 — GUS.
25 bm. o godz. 14.30 — Szpital zakaźny.
26 bm. ogodz. — 8 Straż Ogniowa.
26 bm. o godz. 16,30 — Państw. Zakł. Pomocy Szkol.
26 bm. o godz. 16 — CZP. Cukrowniczego.
26 bm. o godz. 15.45 — Koło „Handel".

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 25 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy Ochota odbędzie się zebranie kół terenowych Północ i Południe z referatem.

W czwartek, dnia 26 b.m. o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół, należących do Dzielnicy.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 26 b.m. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów, przy ul. Podskarbińskiej 6, odbędzie się zebranie Zarządów Kół Terenowych od nr 51 do 83. Przybycie bezwzględnie obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

Tego samego dnia o godz. 16 odbędzie się zebranie międzypartyjne członków PPS i PPR, zatrudnionych w P.Z.T., przy ul. Grochowskiej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

WZO WROCŁAW

KOMITETY ZWIEDZANIA WYSTAWY

Wszelkich wyjaśnień i pomocy w sprawie organizowania wycieczek na Wystawę Z. O. mają udzielać komitety zwiedzania wystawy. Adresy tych komitetów są następujące:

Łódź, Ogrodowa 15, W. R. N. — Górek Jan; Bydgoszcz, Izba Skarbowa — Rombalski; Katowice, ul. Jagiellońska 23, pok. 106, Izba Skarbowa — Kucytowski; Kielce, ul. Poniatowskiego 12, Izba Skarbowa — Dachowski; Białystok, ul. Świętojańska 16, WRN — Antoniuk Jakub; Gdańsk, ul. Basztowa, Urząd Wojewódzki — dr Bulanda Leopold; Rzeszów, ul. Świerczewskiego 8, Izba Skarbowa — mgr Zaliński Zdzisław; Szczecin, Pl. Niezłomnych 1, WRN — Kantorowicz; Olsztyn, ul. Partyzantów 3, Izba Skarbowa — Sawicki Mieczysław; Lublin, ul. Spokojna 4, WRN — Czugala Ludwik; Pruszków, woj. warszawskie, ul. Bol. Prusa 3, WRN — Witkowski; Poznań, Wały Batorego 5, Izba Skarbowa — Szczepański; Warszawa, gmach BGK, pok. 225 — Sankowski.

RACHUNEK UPRAWNIA DO WYWOZU

Ministerstwo Ziem Odzyskanych skierowało do Komendy Wojewódzkiej M. O. we Wrocławiu pismo, w którym prosi o wydanie poleceń funkcjonariuszom M. O., pełniącym służbę kontrolną, aby w okresie trwania Wystawy nie kwestionowali przewozu formalnie zarejestrowanych rowerów i motocykli oraz aby nie zatrzymywali nabytych na Wystawie wyrobów polskiego przemysłu, jeżeli przewożący wylegitymuje się rachunkiem właściwej Centrali Handlowej.

MŁODZI CUDZOZIEMCY O WYSTAWIE

Wystawę Ziem Odzyskanych zwiedziło ostatnio 85 Duńczyków, Finów, Norwegów i Węgrów, członków międzynarodowych brygad pracy S. P., które ostatnio zatrudnione były przy usuwaniu gruzów w dzielnicy uniwersyteckiej.

William Jensens (Duńczyk) oświadczył: „Wystawa dla nas, młodzieży, jest jakby wspaniale wydaną książką popularno - naukową. Książka ta, mimo że pisana w obcym języku — jest dla nas przystępna".

Sworre Bensen (Norweg) powiedział: „Cieszę się niezwykle, że mogłem zwiedzić Polskę, a szczególnie, że mogłem zapoznać się z historią Ziem Odzyskanych i dorobkiem pracy przy odbudowie tych terenów. Godnym podziwu jest fakt, że dokonaliście tego w ciągu trzech lat. Tempo to wydaje się wprost nieprawdopodobne".

NAJWIĘCEJ DOLNOŚLĄZAKÓW

Między poszczególnymi komitetami wojewódzkimi W. Z. O. rozpoczęło się współzawodnictwo w zwiedzaniu Wystawy Z. O. W pierwszym miesiącu trwania wystawy na czołowe miejsce, pod względem ilości zorganizowanych wycieczek, przybyłych na Wystawę Z. O., wysunęło się województwo dolnośląskie. Dalsze miejsca zajmują województwa: śląsko-dąbrowskie, poznańskie i kieleckie.

Ogłoszenie

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni ogłasza konkurs na etatowe stanowisko wykładowcy elektrotechniki.

Wymagane są: dyplom inżyniera-elektrotechnika i kilkuletnia praktyka zawodowa.

Warunki do omówienia na miejscu. Oferty składać w Wydziale Personalnym Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 83.

Komunikat w sprawie kierowania młodzieży na studia politechniczne na koszt Ministerstwa Komunikacji

Ministerstwo Komunikacji zatrudni na Polskich Kolejach Państwowych w 10 gr. upos. i urlopuje (z zachowaniem poborów i świadczeń) na studia na Wydziale Komunikacji Politechniki Warszawskiej, kilkudziesięciu absolwentów liceów technicznych lub ogólnokształcących. Kandydaci prześlą podania z załącznikami do Biura Personalnego Ministerstwa Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4, w nieprzekraczalnym terminie do dn. 15 września r.b.

Warunkiem przyjęcia jest nienaganne zdrowie i zobowiązanie do pracy w resorcie komunikacji przez dwa lata za każdy rok studiów.

Szczegółowe wyjaśnienia w Wydziale Szkolenia Biura Personalnego Ministerstwa Komunikacji lub w Biurach Personalnych Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych.

Naszym zdaniem

Jak się nazywa ta ulica?

— Przepraszam, jak się nazywa ta ulica?

Pytanie to często można słyszeć w stolicy. Pytają nie tylko przyjezdni, ale także rodowici warszawiacy, skoro znajdą się w nieznanej im dobrze dzielnicy. Wobec zniszczeń, a także dzięki odbudowie, wiele ulic zmieniło swój wygląd i kto przez kilka lat nie był w Warszawie, ten nie łatwo się tu zorientuje.

Trudnościom tym można by zaradzić w prosty sposób: na rogach ulic powinny być umieszczone tabliczki z ich nazwami. Niestety, pod tym względem panuje u nas charakterystyczny bałagan. Ostatecznie już trzy lata minęło od zakończenia wojny, tymczasem nie zrobiono dotychczas prawie nic, żeby ludziom ułatwić orientowanie się w Warszawie. Nie tylko brakuje tablic z nazwami ulic. Brak jest również często numerów bram, brak spisów lokatorów w bramach. Przybysz nieznający okolicy, znajduje się w beznadziejnej sytuacji. Nie widząc tabliczki na rogu, biegnie kilka kroków do pierwszej bramy w nadziei, że tam znajdzie nazwę. Niestety, latarnia z numerem domu i nazwą ulicy jest rozbita, albo brak jej zupełnie. Przy następnym domu powtarza się ta sama historia. Trzeba się rozpytywać przechodniów, błąkać i tracić na próżno czas.

Sądzimy, że Zarząd Miejski mógłby wreszcie zająć się sprawą wywieszania tablic z nazwami ulic, a także wpłynąć na właścicieli domów, aby doprowadzili do porządku latarnie z numerami. Sprawa tylko pozornie jest błaha, kosztuje nas bowiem wiele czasu i nerwów.

Jedno zastrzeżenie: Tablice z nazwami należy umieszczać również w tym wypadku, gdy dom na skrzyżowaniu ulic jest zburzony.

Rzeźnia miejska bezsilna wobec spekulantów spod Warszawy

W miejscowościach podstołecznych Józefowie, Falenicy, Włochach, Jelonkach itd. utworzyły się wielkie ogniska nielegalnego handlu mięsem, zwłaszcza wieprzowiną. Mięso to, niestemplowane i często zarażone trychiną, sprzedaje się gospodyniom z Warszawy po cenach często o 50 proc. wyższych od wyznaczonych.

Aby zahamować ten niebezpieczny dla zdrowia mieszkańców stolicy proceder, należało by rozszerzyć dozór Rzeźni Miejskiej na obszar podwarszawski, w promieniu co najmniej 20 km od stolicy. Wówczas rzeźnia, która dysponuje specjalną ekipą kontrolerów, mogłaby zlikwidować ogniska nielegalnego handlu w ciągu kilku dni. A tymczasem w Warszawie bije się zwierząt coraz więcej. W ubiegły piątek, w dzień najwyższego nasilenia uboju, zabito 180 sztuk wołów, krów i cieląt, tj. nieco więcej niż przeciętnie. Ubito również 631 sztuk świń (poprzedniego piątku 400 sztuk). Cóż, kiedy rynek stał się specjalnie chłonny i mięso wieprzowe kupuje się w większych ilościach na zapas, a poza tym przecieka ono w okolice podmiejskie, gdzie można je bezkarnie sprzedawać drożej.

Urząd Stanu Cywilnego obejmie archiwum ksiąg metrykalnych

Urząd Stanu Cywilnego przystąpi wkrótce do przejmowania ksiąg metrykalnych archiwum Sądu Grodzkiego w Warszawie. Akta te obejmować będą okres od roku 1850 do roku 1945. Są to odpisy ksiąg metrykalnych, przesłane do Sądów Grodzkich przez parafie kościołów katolickich.

Prócz przejęcia aktów z Sądu Grodzkiego, Urząd Stanu Cywilnego obejmie również swą opieką akta metrykalne prawosławne z Konsystorza warszawskiego. W przeciwieństwie do ksiąg metrykalnych katolickich, parafie kościołów prawosławnych nie nadsyłały bowiem odpisów aktów metrykalnych do Sądów Grodzkich danego obwodu, lecz przesyłały je do konsystorza warszawskiego. Ogółem ilość przejmowanych aktów (katolickich i prawosławnych) wyniesie 35 tysięcy tomów. Aktów innych wyznań przejąć w całości nie można, gdyż odpisy zostały prawie w 100 proc. zniszczone. Akta, które ocalały, będą jednak przejęte przez Urząd Stanu Cywilnego. Zakończenie akcji przewiduje się na koniec bieżącego roku.

Pierwsza lista ukaranych grzywną za niewydawanie kwitów z bloczków

Doświadczenia kilku tygodni funkcjonowania systemu bloczków kasowych wykazują, iż istnieje w dalszym ciągu pewien odłam podatników, który ustosunkowuje się negatywnie do postulatów gospodarki narodowej i, nie podporządkowując się obowiązującym przepisom prawnym, stara się ukrywać swe obroty i dochody przed opodatkowaniem.

W okresie kilkunastu dni akcji kontrolnej prowadzonej przez władze podatkowe, ochronę skarbową i lustratorów społecznych na terenie Warszawy stwierdzono szereg przypadków naruszenia przepisów o bloczkach kasowych i wydano kilkanaście orzeczeń karnych. M. in. zostali ukarani karą pieniężną:

1) Piekarski — zakład mechan., ul. Sandomierska 15 — zł. 30.000. 2) Kalicka Wanda — apteka, ul. Puławska 5 — 30.000 zł. 3) Jaroszyński Witold i Wasilewska Zofia — bufet przy dworcu PKS, Al. Jerozolimskie (każdemu z wymienionych współwłaścicieli wymierzono po 10.000 zł.), 4) Kobylińska Irena, Majewska Jadwiga i Borkowska Zofia współwłaścicielki zakładu światłolecznictwa przy ul. Rakowiecka 1-3 — każdej z wymienionych współwłaścicielek po 10.000 zł. 5) Zalewski — apteka, ul. Puławska 39 — 30.000 zł 6) Dziarska Janina — lek dent. ul. Szustra 27 — 30,000 zł. 7) Pawłowski Antoni, członek zarządu spółki p. f. „Star" towary techniczno - budowlane, ul. Twarda 39 — 20 000 zł. 8) Warszawskie Zakłady Mięsne — sklep ul. Francuska 15 — 25.000 zł. wymierzono na imię dyrektora i członka zarządu spółki, Czesława Rencańskiego.

Szereg podatników ukarano za naruszenie innego rodzaju przepisów o bloczkach kasowych, jak: niezgodność kopii kwitu z oryginałem, niewypisywanie kwitów przez kalkę, za usuwanie kopii z bloczków itp.

Młodzież warszawska gościła wczoraj Radę Federacji Młodzieży Demokratycznej

Goście podziwiali hart ducha mieszkańców naszej stolicy

Wczoraj o godz. 19 młodzież warszawska powitała w murach stolicy Radę Naczelną Federacji Młodzieży Demokratycznej. Spotkanie odbyło się w sali posiedzeń Stołecznej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej 7. Na uroczystości był m. in. obecny minister oświaty tow. Skrzeszewski i prezydent m. st. Warszawy tow. Tołwiński.

Już o godz. 18.30 sala i kuluary wypełniły się młodzieżą. Gwar różnojęzycznych rozmów, powszechna radość i humor są obce murom tej sali, przywykłej do słuchania długotrwałych debat radnych miasta. Szczególną uwagę naszych gości zwracają wystawione obrazy polskich artystów, obrazy odtwarzające przeszłość, teraźniejszość a nawet przyszłość stolicy. Przedstawiciele ZMP oprowadzają zagranicznych kolegów, tłumacząc im różnymi sposobami (włącznie z mimiką) treść i historię obrazów.

I znów wymiana znaczków organizacyjnych. Niektórzy mają ich już po kilkanaście sztuk. Przedstawiciel demokratycznych Chin zebrał naprawdę całą kolekcję.

Prezydent Warszawy tow. Tołwiński powitał w imieniu Warszawy Radę Naczelną Federacji Młodzieży Demokratycznej, zapewniając R. N. F. M. D., iż uzyska ona zawsze pełne poparcie ze strony stolicy Polski. „Naród nasz — powiedział tow. prezydent — odbudowuje Warszawę tymi samymi siłami, które Wy reprezentujecie. Witam Was jako wspólnych budowniczych naszego miasta".

Tłumaczone bezpośrednio na trzy języki, przemówienie tow. Tołwińskiego było gorąco oklaskiwane.

Z kolei przemówił wiceprzewodniczący Warszawskiego Zarządu ZMP tow. Flug podkreślając wspólne cele młodzieży demokratycznej całego świata. Tow. Flug zapewnił przedstawicieli walczącej Grecji, Indonezji, Włoch, Francji, Vietnamu oraz przedstawicieli innych pozostających wciąż jeszcze pod naciskiem imperializmu anglo-amerykańskiego krajów, że młodzież polska solidaryzuje się z nimi w walce o lepszy, socjalistyczny byt.

Przedstawicielka SFMD podziękowała w imieniu swoich koleżanek i kolegów za nad wyraz gościnne przyjęcie w Warszawie. Podkreśliła ona iż młodzież światowa znalazła w stolicy Polski ducha do dalszej walki, budowy i odbudowy, przy czym przekonała się zarazem naocznie o barbarzyństwie hitlerowskiego najeźdźcy.

Artyści polscy — młodzieży

Po oficjalnych przemówieniach nastąpiła część artystyczna, w której staraniem Wydz. Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego wzięli udział artyści Polskiego Radia.

Sala zabrzmiała niemilknącymi oklaskami gdy ob. Tatiana Wojtaszewska odegrała polonez A-Dur Chopina. Z recytacjami było trochę gorzej, ale ob. Ładosz postarał się w wygłoszonych deklamacjach zadowolić wszystkich. Recytował więc w trzech językach. Pieśni Moniuszki „Stary kapral" i „Pieśń wojenna", oraz szereg utworów fortepianowych Chopina zakończyły ten niewątpliwie piękny koncert.

Do wspólnej kolacji zasiadła młodzież ok. godz. 21, komentując żywo gościnność gospodarzy. (St)

Ożył dziedziniec uniwersytetu rozgwarem przyszłych akademików

Jeszcze tylko 4 dni pozostało do końca zapisów

Dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego ożył rozgwarem młodych maturzystów. Za 4 dni (do 29 bm.) kończą się zapisy na uczelnię... a dotychczas złożyło papiery zaledwie 918 kandydatów. Uniwersytet rozporządza w tym roku 2245 miejscami. Młodzi maturzyści winni więc we własnym interesie pośpieszyć się z zapisem. Doświadczenie bowiem uczy, że w ostatnich dniach ogonek do kancelarii U. W., który dziś jest jeszcze niewielki, urasta do kilkuset osób.

Liczba miejsc na Uniwersytecie Warszawskim jest o 200 mniejsza niż w ub. r. „Ścieśnięto" wydziały: humanistyczny i matematyczno - przyrodniczy. Ograniczono także ilość miejsc na wydziale teologicznym. Jest ona jednak pomimo to tak duża, że są wątpliwości, czy zostanie w pełni wykorzystana.

Kłopoty

Uniwersytet nie powiększy niestety w nadchodzącym roku akademickim swego stanu posiadania. Pałac Kazimierzowski i budynek seminaryjny nie będą w br. wykończone.

Odbudowa pałacu Kazimierzowskiego przeciąga się ponieważ jest to budynek zabytkowy i każdy szczegół architektoniczny trzeba uzgadniać z odpowiednim wydziałem BOS-u. Do obu budynków brak jest także kotłów do centralnego ogrzewania. Wytwórnie, w których je zamówiono nie mogą wykonać zamówienia wcześniej, jak za pół roku.

Brak ogrzewania uniemożliwia położenie tynków wewnątrz przykrytych już dachami budynków.

Najważniejszym jednak powodem, dla którego budynki uniwersyteckie nie mogą być ukończone w br. jest brak 15 milionów zł. Na odbudowę uniwersytetu składają się kredyty wielu urzędów i instytucji (m. in. Min. Oświaty, Odbudowy i Nacz. Rady Odbudowy Warszawy). Myślimy, że wspólnymi siłami uda się tę brakującą sumę uzyskać że nie dopuści się do tego aby niewykończone budynki niszczały w okresie zimy.

Przed drzwiami sali kolumnowej stoi dość długi ogonek tegorocznych maturzystów którzy zapisują się na studia. Największe powodzenie ma naturalnie medycyna, farmacja i prawo. Pozostałe wydziały obsadzane są mniej więcej jednakowo. Rozmawiamy z czekającymi. Oto charakterystyczne wypowiedzi:

— Egzaminu się nie boję. Mam jeszcze świeżo w głowie wiadomości z matury. Interesuje mnie praktyczne, konkretne stosowanie nauki w życiu. Nie jestem naukowcem. Dlatego idę na medycynę — mówi 18 letni ZMP-owiec Jan Żakowski, syn robotnika z Garwolina. (Około 40 proc. zgłaszających się mieszka poza Warszawą).

Joanna B... z Warszawy, córka wyższego urzędnika państwowego, nie bardzo umie wytłumaczyć dlaczego wybiera się na polonistykę.

— Mówiono mi, że podobno dobrze piszę. Spróbuję. Może się dostanę, a jak nie, to będę się starała przenieść.

— Na jaki wydział?

— Właściwie wszystko mi jedno...

— Farmacja jest u nas tradycją rodzinną ze względu, jak to się dziś mówi, na rodowód społeczny. Nudna — ale trzeba. Mamy aptekę — mówi szczerze uśmiechnięty dobrodusznie Andrzej Maciejak z Falenicy. (pa)

Tani miesiąc ubierania się w warsztatach Zw. Walki Zbrojnej

Nie tylko zapomogi dostają podopieczni Związku

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, zorganizował przy ul. Szwedzkiej 2/4 warsztaty krawieckie, które będą wykonywały przez miesiąc, po specjalnej cenie dla członków Związku i ich rodzin, wszelkie roboty krawieckie z powierzonego materiału.

W dużej, widnej hali 34 lśniące maszyny czekają, by zacząć szyć. W lustrach pokoju przyjęć widać już przyszłe klientki, przymierzające doskonale skrojone toalety — zadowolone, że będą modnie i tanio ubrane. Półki w magazynach przygotowane są na stosy nowych ubrań. Już dziś kierownicy, techniczny i gospodarczy, zbierają zamówienia. 70-osobowy zespół wykwalifikowanych pracowników krawieckich 1.IX b.r. napełni warsztaty gwarem i atmosferą pracy.

Związek Walki Zbrojnej rozsądnie pomaga swoim podopiecznym. Trudno jest wyżywić i ubrać 11 tys. wdów i sierot. 1.444.543 zł, przeznaczone na doraźne zasiłki i 4.240.500 zł, preliminowane na stypendia, nie wystarczą na zaopatrzenie wszystkich. Związek rozpoczął więc akcję zmierzającą do produktywizacji podopiecznych. Młodych kształci w szkołach przysposobienia przemysłowego, starszym umożliwia zdobycie pracy. 130 petentów skierowano do innych instytucji, a ostatnio zorganizowano Społeczne Zakłady Pracy, narazie tylko warsztaty krawiecki, w którym znajdzie zatrudnienie szereg pracowników. W następnym etapie akcja zostanie rozszerzona i zorganizuje się inne warsztaty społeczne. (—l).

Kursy Korespondencyjne TUR

Pierwszego września 1948/49 roku rozpoczynają naukę Kursy Korespondencyjne TUR w zakresie gimnazjum i liceum dla dorosłych.

Korespondencyjny Kurs szkoły średniej ogólnokształcącej trwa 3 lata. Uczeń otrzymuje materiał naukowy do domu, skrypty, podręczniki, komentarze i wskazówki metodyczne. Tam gdzie skupia się większa ilość uczestników kursu TUR organizuje ośrodki metodyczno - instrukcyjne na miejscu.

Na Kursy Korespondencyjne w zakresie gimnazjum i liceum może wstąpić każdy po przerobieniu 6 klas szkoły powszechnej.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje się również drogą korespondencyjną. Bliższych wyjaśnień udziela na życzenie zainteresowanych Kierownictwo Kursów. Warszawa, Zarząd Główny TUR Al. Róż 7 Kursy Korespondencyjne.

Nowy Świat na piaskowo

Odbudowane domy Nowego Świata otrzymują już wyprawy zewnętrznych elewacji. Aby uniknąć pstrokacizny, znormalizowano kolory zewnętrznych elewacji kamienic.

Wszystkie przedsiębiorstwa prowadzące roboty budowlane na Nowym Świecie posługują się wzorcowymi próbkami wypraw. Wzorce te znajdują się na dziedzińcu pałacu Staszica.

Jak dotychczas największe powodzenie ma barwa piaskowa, która będzie prawdopodobnie główną barwą domów Nowego Świata. (St).

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Środa g. 19 „Sprzedana narzeczona".
Czwartek g. 19 „Carmen".
Piątek g. 19 „Aida".
Sobota g. 19 Wieczór baletowy „Szeherezada".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Pociąg widmo". Dn. 28 i 29 bm. po raz ostatni „Uprowadzenie z Seraju". Pocz. g. 19.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Król włóczęgów" (poniedz., wtorki i środy).

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 62): godz. 19 „Dom Kobiet".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19.15 „Nitouche".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19,30 „O wszystkim i o niczym".

BILETY ULGOWE DO KINA „STYLOWY"

Zarząd Oddz. Stołecznego T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zawiadamia członków Towarzystwa, że na dzień 24, 25, 26, 27, 28 bm. w Biurze Zarządu są do nabycia bilety ulgowe do kina „Stylowy" na film produkcji radzieckiej pt. „Chłopiec z przedmieścia". Seans o godz. 17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Rosanna siedmiu księżyców". Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 41.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Dragon Wyck". Pocz. seansów: 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17-ej.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Na tropie zbrodni". Pocz. seans. 13, 15, 19, 21; Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Belita tańczy". Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. godz. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Chłopiec z przedmieścia". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Ostatnia noc". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

Warszawa I

CZWARTEK, DNIA 26 SIERPNIA

6,15 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Skrót dz. por. 7,20 „Kocha, lubi, szanuje". 7.30 Muz. por. 8,20 „Dalekie lata". 12,04 Dz. południ. 12,25 Recital skrzypcowy. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Muz. obiad. 13,45 „Kompozytor tygodnia". 15,30 „Śpiewamy piosenki". 15,30 Muz. lekka. 16,00 Dz. popołudn. 16.30 „Na swojską nutę". 17,00 Muz. poważna. 17,45 „Ze świata techniki". 18,00 „Rozmowy Kongresowe". 18,05 „To warto przeczytać". 18,15 Muz. lekka. 18,21 „Mickiewicz w okresie Wiosny Ludów". 18,30 Muz. popul. 19,00 Felieton filmowy. 19,15 Muz. tan. 20,00 „O diable, który bał się żony" — słuch. 20.40 Muz. lekka. 21.00 Dz. wiecz. 22,00 Konc. muz. ludowej. 22,30 „Dawna muz.". 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

15,47 Konc. życzeń. 17,00 Muz. lekka. 17,30 „Gawęda lekarska". 17,45 Muz. popularna. 18,30 „Finał". 18,25 „Sylwetki Kompozytorów". 19,00 Wiad. dz. rad. 21,00 Dz. wiecz.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.35-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980 lub Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 57737 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

O wąsaczu z „Katarzyny"

Reportaż nie taki jak być powinien

Napisała Krystyna Dąbrowska

Nie gniewajcie się, jeśli ten reportaż nie będzie się „toczył" równiutko od początku do końca, tak jak potrzeba i tak jak należy. Nie gniewajcie się, że nie będzie tu dokładnego opisu wizyty na hucie, rozmowy z dyrektorem i radą zakładową. Ze nie będzie „piekła rozżarzonej stali" i „kropli potu", spływających po plecach hutnika. Bo to, co piszę, zaczęło mi się sklejać urywkami wrażeń, mniej lub więcej logicznie z sobą powiązanymi. Jakimiś pytaniami, nasuwającymi się w związku z tymi wrażeniami i...

Tak. Ten reportaż napisałam którejś nocy, kiedy nieludzko zmęczona po przyjeździe z Górnego Śląska usiłowałam spać i nie mogłam, bo wył pies sąsiadów i blacha, poruszana wiatrem, dudniła na dachu naszego domu. Wtedy sama nie wiem dlaczego zaczęłam myśleć o tych którzy tę blachę robią, a później o hucie.

✶

Jeden, dwa, trzy, cztery... cały szereg pieców do walcowania blachy obok siebie na hucie Katarzyna koło Sosnowca. Jeden, dwa, trzy, cztery... tak cztery stalowe bryły prawie jednocześnie wjeżdżają na łańcuchach do tych pieców. Zwijają się tam i płaszczą w miażdżących uściskach walcy. Jak gdyby z bólu przybierają kształt cieniutkiej blachy. I wtedy właśnie ludzie... ludzie z osłoniętymi drucianą siatką twarzami wyciągają szczypcami z rozpalonych pieców czerwoną blachę. Psia kość... jednak nie uda mi się ominąć tego stereotypowego „piekła". Bo właśnie chyba tak wyobrażano sobie w średniowieczu piekło. Zar, żar, niesamowity żar. I fioletowo - pomarańczowy kolor płomyków.

„Potu" mi się także nie da ominąć. Bo długie, czarne wąsy piecowego, tak zmokły, że zrobiły się cieniutkie jak nitki, bo na jego nagich i zasmolonych plecach pot żłobił czyste strumyki i ścieżki. Ale wysiłek wąsacza z walcowni, wysiłek inżyniera, wysiłek konstruktorów budujących nową halę i chłopaka wrzucającego koks do Wielkiego Pieca, wysiłek ich wszystkich sprawia to, że huta Katarzyna odlewa dziś walce o ciężarze od 2 — 15 ton, a niedługo będzie też odlewać i siedemnastotonowe. Sprawił to, że gdy skończy się budowę nowych hal i maszyn, produkcja huty zwiększy się o 300 proc. i to, że przy tych samych maszynach, a właściwie nie przy tych samych, bo przy starszych o kilka lat, wytwarza się dziś o 20 proc. więcej, niż przed wojną. Mały strumyk potu piecowego spływa do rzeki wysiłku całej huty, a ta rzeka z kolei do ogromnego morza wytężonej i jakże konstruktywnej pracy całego narodu, pracy, która w konsekwencji poprawi byt piecowego i setek takich piecowych. Byt włókniarzy, chemików, tramwajarzy, kolejarzy i nauczycieli... Z morza wysiłku rodzi się dobrobyt.

✶

Na razie dudni tylko blacha, pies na chwilę przestał wyć. Alež wiatr dziś musi być, jeśli ta blacha taka niespokojna...

✶

Jakiż to miły staruszek ten towarzysz Kapuścik, portier z Katarzyny. Chcąc mi pokazać, jak bardzo jest jeszcze młody przy swoich 72 latach, zaczął podskakiwać w kółko. Tak, rzeczywiście jest młody, a przeszedł już tyle... Najpierw wtedy, w 1905 r.. Widział jak żandarmi wlekli za nogi towarzyszy z rozłupaną głową lub przestrzeloną piersią. Widział jak na zmarzniętym śniegu zostawały duże krople krwi. Tak ja też to kiedyś widziałam, tylko o wiele później i nie byli to carscy żandarmi, a niemieckie Gestapo i... tak krew nie odrazu wsiąka w śnieg, czerwieni się jeszcze przez jakiś czas jak rubiny. Ach, wpadam w idiotyczny banał, przecież rubiny nigdy nie są tak intensywnie czerwone, jak krew...

A Kapuścik... tak Kapuścik widział i wiedział (był już przecież wtedy członkiem partii), że przyjdą z kopalni Renard. Przyszli. Cały długi pochód. Hutnicy się do nich przyłączyli. Hutnicy z Katarzyny. Do pochodu, do strajku. Ale żandarmi też już byli na hucie. I jak to mówił Kapuścik?... aha, że rozległ się „barabańszczyk", czyli werbel. Nie strzelali wcale do góry, tylko od razu do ludzi. Czy „barabańszczyk" to naprawdę znaczy werbel? Będzie mi się to słowo już zawsze kojarzyć z obrazem kaloszy i wyszarzałych robotniczych czapek porzuconych na śniegu. Te czapki i kalosze zbierał właśnie później towarzysz Kapuścik i rannych woził do szpitala. A kto odwoził zabitych?

✶

U wejścia do huty Katarzyna jest tablica. To dziwne, że marmurowe tablice czernieją... „W miejscu, w którym stoisz, padli w czasie rewolucji, w dniu 9 lutego 1905 od strzałów carskich siepaczy, walczący o prawa człowieka nasi towarzysze. Poległym cześć składa PPS Sosnowca 3 luty 1922". A pod tym 34 nazwiska. Nie, nie 34, a 38, bo czterech nieznanych. Pewnie nie z huty i nie z Renarda, a jacyś towarzysze, przybysze z dalekiego świata.

Gdy stałam pod tablicą, zatrzymał się koło mnie jakiś robotnik z Katarzyny. Postał, poczytał, choć znał to już przecież na pamięć i rzekł:

„To oni za to, żeby my teraz na swoim...".

Zrozumiałam go.

A swoją drogą dziwnie, jak ten marmur czernieje...

✶

A teraz pies dla odmiany. Czy nikogo nie ma w domu, czy głodny, co mu się stało?...

✶

Takie właśnie hutnicze małżeństwo. Sosnowiec (nazwa huty) poślubił Katarzynę. Kiedyś były to dwie odrębne huty. Ale leżą tak blisko siebie, że połączenie było bardzo właściwe i mądre. Powoli zaczynamy wyzwalać się spod wpływu świętego Biurokracego. Na połączeniu Katarzyny z Sosnowcem „oszczędziło się" dziesięć procent personelu administracyjnego.

✶

Efekt wspaniały. Jakby płonące węże. Z grubego, żelaznego graniastosłupa robi się rury. Przechodzi to oczywiście przez najróżniejsze walce i maszyny. Wydłuża się, drąży i przecina... Są jeszcze inne węże płomieniste. Rury robione z rozprażonej stalowej taśmy. Z kilometrów stalowej taśmy. W 1950 r., gdy przyjdzie ze Szwecji zamówiona przez hutę Sosnowiec nowa rurownia, produkcja rur zwiększy się czterokrotnie. A swoją drogą palącą koniecznością jest zbudowanie na Sosnowcu drugiej walcowni. Nie opłaca się przecież ciągle zastępować starych części maszyn nowymi.

Diabła warte takie łatanie. Od nowej walcowni uzależniony jest też w dużym stopniu dalszy wzrost produkcji.

✶

I znów blacha. Telepie się po tym dachu jak zwariowana...

✶

Cyfry to właściwie przyjemna rzecz, choć ich tak nie cierpiałam w szkole. W 1946 — 100 proc., w 1947 — 160 proc., w 1948 (dotychczas) — 200 proc. Rośnie, ciągle rośnie produkcja huty Sosnowiec. Tłumaczy się to chyba usprawnianiem maszyn i współzawodnictwem pracy. Cyfry... aha, jeszcze przecież utkwiła mi jakaś cyfra 25, co to było? Już wiem, od dwudziestu pięciu lat inż. Gay, obecny naczelny dyrektor Katarzyny i Sosnowca pracuje na Sosnowcu. Prawie wszystko się przy nim budowało. Zna to jak własną kieszeń.

I jeszcze 150... a to te 150 tysięcy pocisków miesięcznie i te odlewy dla samolotów i łodzi podwodnych, które tu Niemcy w czasie okupacji robili... Tak, pociski i odlewy do bombowców, a teraz zwyczajne, „pokojowe" rury...

✶

No wiwat, teraz wspaniały duet... pies i blacha razem... czy ja nie oszaleję przypadkiem ...

✶

Przeglądałam wczoraj Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego. Znów cyfry. Tym razem cyfry sprawiające, że mój wąsacz od pieców zasępił się, gdy mówił ze mną o płacach hutniczych. Miał rację, że są niskie. Z tabeli biuletynu wynikało, że różnica między płacami w górnictwie i hutnictwie wahała się w zeszłym roku w granicach od 22—30 proc.. Wiem, że węgiel, to nasz najważniejszy przemysł. Ale czy wskazanym objawem jest odpływ ludzi z hutnictwa. Bo tak jest. Kopalnie sąsiadują z hutami i ludzie już w tej chwili wolą rąbać węgiel niż stać przy Martenie. Przypuszczam, że jeśli jeszcze nie, to w każdym razie w najbliższym czasie będą opracowane jakieś nowe normy płac w hutnictwie. Bardzobyśmy się z tego oboje cieszyli i wąsacz i ja.

✶

No wiatr się widocznie uciszył, bo blacha przestała tańczyć. Psa na szczęście już wycofali z balkonu. Można się będzie położyć. Bardzo przepraszam za reportaż nie taki, jak należy i nie taki, jak być powinien.

Zwyciężyli najlepsi!

Na marginesie międzynarodowego turnieju szachowego w Saltsjobaden

Przez blisko miesiąc, przez cały czas trwania międzynarodowego turnieju szachowego w Saltsjobaden pod Sztokholmem staraliśmy się możliwie jak najdokładniej informować naszych czytelników o przebiegu tego najciekawszego i najbardziej emocjonującego turnieju co najmniej ostatniego dziesięciolecia. Do ostatnich naszych sprawozdań zakradły się niestety pewne nieścisłości, ostateczny wynik brzmi również nieco inaczej, gdyż Trifunowicz zdobył 10 (a nie 8½) p., zajmując 10 miejsce. Inne wyniki są dobre. Dziś, po otrzymaniu dokładnej tabelki i bezpośrednich sprawozdań można już nieco dokładniej i krytyczniej omówić tę piękną imprezę.

OSTATECZNA TABELA

1	D. Bronsztajn (ZSRR)	13½
2	L. Szabo (Węgry)	12½
3	I. Bolesławski (ZSRR)	12
4	A. Kotow (ZSRR)	11½
5	A. Lilienthal (ZSRR)	11
6—9	M. Najdorf (Argentyna)	10½
	G. Stahlberg (Argentyna)	10½
	S. Flohr (ZSRR)	10½
	I. Bondarewski (ZSRR)	10½
10	P. Trifunowicz (Jug.).	10
11—13	V. Pirc (Jugosławia)	9½
	S. Gligoricz (Jugosł.)	9½
	E. Böök (Finlandia)	9½
14—15	W. Ragozin (ZSRR)	8½
	A. Yanofsky (Kanada)	8½
16	S. Tartakower (Francja)	8
17	L. Pachman (Czechosł.)	7½
18	G. Stoltz (Szwecja)	6½
19	L. Steiner (Australia)	5½
20	E. Lundin (Szwecja)	4½

Choć ostateczny wynik, a przede wszystkim klęska Najdorfa, ogólnego zdawało by się faworyta i wyeliminowanie go z pierwszej „piątki", dającej prawo udziału w ostatecznych eliminacjach do mistrzostw świata, jest wielką sensacją światową — trzeba stwierdzić, że zwycięstwo przypadło najlepszym, najrówniej grającym i najlepiej przygotowanym zawodnikom.

Turniej, w którym przeciętnie 70% partii po 5 godzinach gry było przerywanych, gdzie przeciętnie partia trwała 7—8 godzin, to w sumie — 19 partii razy 7½ godz. równa się 142½ godziny pracy przy szachownicy i „cykającym" zegarze. Dorzućmy do tego co najmniej drugie tyle czasu, które trzeba poświęcić analizie niedokończonych partii, przygotowaniu debiutu itd., a otrzymamy w sumie blisko 300 godzin ciężkiej pracy umysłowej. Turniej trwał miesiąc — daje to przeciętną 9—10 godzin dziennie.

Teraz zrozumiemy, dlaczego w turniejach decydujące często znaczenie ma przygotowanie, wypoczynek, kondycja, dlaczego koniecznym jest maksymalne „odciążanie umysłowe" walczących mistrzów przez specjalnych sekundantów, korespondentów itp. Związek Radziecki obok 7 delegowanych na turniej mistrzów, których jedynym obowiązkiem było dobrze grać — wysłał 20 sekundantów, lekarzy, korespondentów, sprawozdawców radiowych, obsługi technicznej, ale w rezultacie 4 mistrzów radzieckich znalazło się w pierwszej „piątce", a tylko 1 nie uzyskał 50%. Tu nawet nie można mówić o sukcesie, to był nowy formalny pogrom „nieradzieckich" szachistów, nie mniejszy, niż w mistrzostwach świata!

Bronsztajn, który, zajmując w wielkim stylu i bez przegranej pierwsze miejsce, zdobył również wreszcie tytuł „arcymistrza", grał w tym turnieju wspaniale, rozszerzył znacznie repertuar debiutów i grę swoją bardzo pogłębił, nie tracąc jednak nic z dawnej przebojowości i błyskotliwości. Szabo, jedyny mistrz europejski, któremu udało się wcisnąć między mistrzów radzieckich, prowadził, z krótką przerwą, aż do przedostatniej rundy. Nieszczęśliwa klęska z ostatnim w tabeli kosztowała go pierwszą nagrodę. Ale i drugie miejsce, zajęte przez najbardziej bojowo nastawionego zawodnika w takim turnieju można śmiało nazwać jego najwyższym osiągnięciem życiowym. Bolesławski i Kotow grali, jak zwykle, b. równo i pewnie. Lilienthala dopiero duże porażki na finiszu odrzuciły „aż" na piąte miejsce.

Najdorf, naszym zdaniem zawiódł, grając nierówno i często może zbyt ostro. Wielka szkoda, że ten znakomity mistrz, niedopuszczony do turnieju „pięciu" (o mistrzostwo świata), znów kilka lat będzie musiał czekać na okazję, a niestety nie jest już młodzikiem... Flohr i tym razem pobił rekord remisów, udowadniając jeszcze raz, że wygrać z nim nie jest łatwo, Stahlberg grał jakoś bez większej woli zwycięstwa. Bondarewski pięknym finiszem wyszedł na doskonałe miejsce, potwierdzając dobrą opinię wszystkich arcymistrzów radzieckich.

Doskonale biło się dwóch jugosłowiańskich muszkieterów i Böök, który w ciągu ostatnich kilku lat poczynił duże postępy. Słynny Ragozin, bardzo groźny w Moskwie i Leningradzie, ale zbyt rzadko biorący udział w zagranicznych turniejach, tym razem zawiódł kompletnie. Rehabilituje go partia z Najdorfem, uznana za najlepszą w turnieju.

Z ostatniej szóstki na podkreślenie zasługuje rezultat seniora turnieju, arcymistrza Tartakowera, który, mimo dobrze przekroczonej sześćdziesiątki, może jeszcze każdemu spłatać b. nieprzyjemną niespodziankę. Pachman, bezpośrednio po ciężkiej operacji stóp, grał znacznie słabiej, niż zwykle, Stoltz zaś zepsuł kilka doskonałych partii. Yanofsky, grając tym razem b. ostrożnie, przegrał zaledwie 4 partie. Na dwu ostatnich miejscach złośliwy los pragnął widzieć podeszłego już w latach Steinera i słynnego zwycięzcę Bad Gastein - Lundina. Trudno, i te miejsca przez kogoś muszą być zajęte... (GIES).

Odpowiedzi Redakcji

Kazimierz Czerwiński — Warszawa. Zwróćcie się do sekretariatu Głównej Szkoły Handlowej, ul. Rakowiecka 6. Egzaminy na pierwszy rok studiów będą trwać od 3 do 20 września.

Ziemowit Żebrowski — Białystok. Informacie uzyskacie w Min. Skarbu — Departament Dochodów Nadzwyczajnych, Warszawa - Praga, ul. Wileńska.

Maria Popławska — wieś Poczesna, pow. Częstochowa. O ile tylko znajdziemy miejsce postaramy się wykorzystać Wasze uwagi. Zasadniczo problemami tymi zajmują się pisma fachowe i tygodniki kobiece.

Mgr A. Matkowska. Trudno nam w nieskończoność przedłużać polemikę na ten temat. Polowanie na psy ustanie z chwilą, gdy ich właściciele zastosują się do rozporządzenia i przestaną wypuszczać zwierzęta na ulicę bez kagańców. Uwag na temat kokluszu nie wydrukujemy ze względu na niepoważny styl wypowiedzi.

S. B. — Grężówka. Dziękujemy za pozdrowienia. Chętnie wydrukujemy obydwie wiadomości. Prosimy jednak o formalne ich potwierdzenie przez Gminny Komitet PPS.

Prosimy wszystkich naszych Czytelników o niezałączanie znaczków pocztowych, ponieważ na listy odpowiadamy tylko na łamach „Robotnika".

Kioski Warszawy

Na ulicach Warszawy powstało — obok dawnych kiosków prywatnej inicjatywy — szereg nowych, estetycznych stoisk przedsiębiorstw państwowych. Na zdjęciu — na pierwszym planie — kiosk Państwowych Uzdrowisk z wodami mineralnymi, w głębi — Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego i obok niego drewniany kiosk prywatny

30 tys. miejsc dla kandydatów na wyższe uczelnie

W ubiegłym roku szkolnym ukończyło szkoły licealne 37.432 uczniów z tego 18.432 licea ogólnokształcące, 10.000 licea zawodowe oraz 9.000 licea dla dorosłych.

Biorąc pod uwagę fakt, że część absolwentów zrezygnuje ze studiów wyższych, można przypuszczać, że na wyższe uczelnie w bieżącym roku zgłosi się około 70 proc. tej młodzieży, tj. w przybliżeniu 26 tys. kandydatów. Ponadto ze Studium Wstępnego zgłosi się na pierwszy rok studiów ok. 2.500 kandydatów.

Nikt z chętnych do nauki nie znajdzie się poza uczelnią. Szeroko otwarte drzwi wyższych szkół umożliwią wszystkim naukę. Ilość wolnych miejsc na pierwszym roku studiów w wyższych uczelniach państwowych wynosi 21.260, w szkołach wyższych nie państwowych — 8.000, a w szkołach podległych Min. Zdrowia, tj. w Akademii Lekarskiej w Gdańsku i Bytomiu — 750 miejsc.

Na szacunkową liczbę 28.500 kandydatów wyższe uczelnie dysponują 30 tysiącami miejsc.

Rozmowy o muzyce (IV)

Występy Opery Poznańskiej „Hrabina"—„Aida"

Kazimierz: — Czarująca opera! Moim zdaniem „Hrabina" zasługuje na to, by w żelaznym repertuarze oper polskich zająć godne miejsce obok „Halki" i „Strasznego Dworu". Jest inna, zarówno jeśli spojrzeć na libretto Wolskiego, żywe, dowcipne, na tle współczesnych mu librett zgoła nie szablonowe, — jak również ze względu na muzykę lekką, doskonale realizującą intencje librecisty, żartobliwą — ale uderzającą niekiedy w strunę sentymentu, rodzajowej polskości, a nawet włączającą w swój nurt akcenty bardziej dramatyczne.

Aleksander: — Masz rację. Odnosi się wrażenie, że Moniuszko pisząc muzykę „Hrabiny" nie tylko wyzyskał swoje dotychczasowe doświadczenie na które złożyły się liczne operetki i opery, wśród nich „Halka", nie tylko zbliżył się o wielki krok do ostatecznego wykrystalizowania własnego stylu operowego, który nas tak zachwyca w „Strasznym Dworze" — ale włożył w dzieło to tyle ciepłego sentymentu, — iż wydaje się, że „Hrabina" była dla niego w bogatym dorobku dziełem specjalnie bliskim sercu.

Kazimierz: — „Hrabina" — to jakby polski „Cyrulik Sewilski", czy nie tak?

Aleksander: — Śmiała, a jednak słuszna analogia. Ale chciałbym zwrócić twoją uwagę na prześliczny polonez otwierający akt trzeci. Pomyśl tylko— napisany współcześnie do wielkich polonezów Chopina, które Moniuszko znał i cenił, nie wykazuje żadnego podobieństwa, żadnej zależności. Spokrewniony duchowo z klimatem polonezów Ogińskiego, jest koroną polonezowej przedchopinowskiej twórczości, jest pięknym świadectwem dojrzałej, niezależnej twórczości, znającej swe cele, środki i granice. Zestawienie tego jednego poloneza z np. polonezem As-dur Chopina określa w skrócie, niemal metaforycznie, lecz w sposób istotny wzajemny stosunek obu twórców, ich znaczenie i rolę w muzyce polskiej.

Kazimierz: — Aż prosi się zestawienie: Fredro twórca wielkiej polskiej komedii — Moniuszko — twórca polskiej komedii muzycznej.

Aleksander: — Trafnie uchwyciłeś podobieństwo. Jest rzeczywiście głębokie i istotne, choć pióro krytyka sztuki polskiej odnotowało ich dzieła na dwóch oddzielnych kartach — literatury i muzyki. Obaj patrząc — widzieli i krytykowali, — obaj krytykując — kochali.

Kazimierz: — Co za olbrzymie bogactwo środków wyrazu — od kupletu przez pieśń do ozdobnej, włoskiej arii. A znakomite recitativa, intermezza baletowe poprzez które wyczuwa się uśmiech kompozytora, towarzyszący chwili, w której powstawały. Jak logicznie, jak organicznie wiążą się mówione dialogi z następującą po nich muzyką.

Aleksander: — I jak świetnie muzyka wyraża charakter poszczególnych postaci. — Prawdziwe słowa uznania należą się dyr. Latoszewskiemu za wznowienie tej opery, — które oby nareszcie odkryło ją i wyprowadziło z cienia zapomnienia, jaki rzuciły na nią „Halka" i „Straszny Dwór". Opera to niełatwa. Muzyka kapryśna, zmienna w formie i nastroju — narzuca konieczność sprecyzowania stylu w jej interpretacji. Pałeczka dyrygenta musi spoczywać w ręku bardzo doświadczonego muzyka. Zygmunt Latoszewski, jak zwykle nieco apodyktyczny w stosunku do śpiewaków, co w naszych warunkach raczej należy zapisać na jego dobro, — do swych wieloletnich sukcesów na niwie operowej — przydać może laur nowy. Niekiedy orkiestra gubiła wdzięk i lekkość, jakim oddycha moniuszkowska partytura, ale sądzę, że częstszy powrót „Hrabiny" na scenę operową, wykaże krótką aktualność tej uwagi.

Kazimierz: — Zróżnicowana i wyrazista charakterystyka postaci nie tylko wymaga od śpiewaka wysokich umiejętności wokalnych — ale, i to w dużym stopniu — aktorskich. Widocznym było, iż wykonawcy o tym wiedzą i pamiętają. Temperament aktorski ponosił zwłaszcza Podczaszyca (Witolda Spingiera).

Aleksander: — Wysiłek śpiewaków zasługuje na rzetelne uznanie. To, iż tym razem talent i kunszt swój oddali sprawie wskrzeszenia półzapomnianego dzieła polskiego, — o ileż bardziej godne jest podkreślenia niż drobiazgowe wyliczenie poszczególnych sukcesów i potknięć.

Kazimierz: — Czy nie sądzisz jednak, że publiczność, czytając krytyki muzyczne, lubi porównać głos krytyka z własnym zdaniem odnośnie tego czy innego śpiewaka? Czasem nazwisko śpiewaka, jego sława decyduje...

Aleksander: — ...o tym, że wielu tzw. melomanów słyszy w całej operze dwie albo trzy popisowe arie.

Kazimierz: — Przekonałeś mnie. A co powiesz o dekoracjach, kostiumach i balecie?

Aleksander: — ... i reżyserze. — Że mimo staranności i widocznej dbałości o całość — mogło być inaczej i jeszcze lepiej.

Kazimierz: — Kropka, którą postawiłeś z takim impetem — onieśmiela mnie. A tak bardzo chciałem choć parę słów poświęcić „Aidzie". Czy nie pomyślałeś o tym, ile wielkich oper tak głośnych swego czasu kompozytorów niemal bezpowrotnie opuściło afisze — chroniąc się w zacisze historii muzyki. Méhul, Boieldieu, Auber, Hérold, Spontini — żeby choć kilku wymienić.

Aleksander: — Dlaczego właśnie o tym wspominasz?

Kazimierz: — Tak mi się zdawało, nie zmiażdż mnie tylko natychmiast, że na skroniach nieśmiertelnej „Aidy" dostrzegłem pierwsze siwe włosy.

Aleksander: — Przerażasz mnie.

Kazimierz: — Niewątpliwie „Aida", to reprezentacyjny pomnik postawiony tzw. „wielkiej oprze". I wiele piękności zapadło w stronnice tej imponującej partytury. Orkiestra nie tylko zapowiada i dopowiada przebieg zdarzeń i wzruszeń bohaterów — maluje piękno krajobrazu np. letniej nocy nad Nilem, czyniąc to często bardziej przekonywająco od dekoratora. Libretto interesujące w założeniu. Ale wyczuwa się jeszcze ukłon kompozytora dla wszechwładnego śpiewaka — gwiazdy, koncesje na rzecz wielkiego baletu, respekt wobec widza przyzwyczajonego do przesadnego bogactwa wystawy.

Aleksander: — Bardzo interesujące jest to, że mówisz o tym, zestawiając w niedalekim wspomnieniu „Aidę" z „Hrabiną".

Kazimierz: — Zresztą widowisko barwne i jak mówiła moja sąsiadka— było na co patrzeć. Wprawdzie kapłanki tańczące w drugiej odsłonie bardzo przypominały swymi strojami siostry Czerwonego Krzyża — a toaleta bliskiej zarzutu kolaboracji z Egipcjanami Aidy — flagę amerykańską...

Aleksander: — Jesteś niemożliwy. Obawiam się też, że stronniczy. Ta sąsiadka, jak zauważyłem, wcale wyraźnie zwracała twoją uwagę.

Kazimierz: — Umówiłem się z nią na „Szeherezadę".

Aleksander: — Jak widzę znudziły ci się nasze rozmowy.

Kazimierz: — Wprost przeciwnie, porozmawiamy we troje. To może być interesujące.

Aleksander: — Cóż mam robić. Dobrze. A co mówiła twoja sąsiadka o wykonawcach?

Kazimierz: — Przeważnie interesowała się toaletami Amneris. No i baletem. Dlatego właśnie zaproponowałem jej wspólne oglądanie „Szeherezady". Mnie natomiast dali śpiewacy niemało wzruszeń. Stani Zawadzka odśpiewała arię „nad Nilem" wyjątkowo szlachetnie. Jej Aida, to postać głęboko przemyślana aktorsko i wokalnie. Amneris - Kawecka posiadała kapryśny wdzięk faraońskiej jedynaczki, przy znanych zaletach głosu przestawianego obecnie, nie wiem czy zupełnie słusznie, na sopran. Kowalski — Amonatro, Urbanowicz—Faraon, Mikulin — Arcykapłan wykonali swe role z pełnym sukcesem. Dobry głosowo Stanisław Roy powinien więcej uwagi poświęcić stronie aktorskiej kreowanych postaci. Zygmunt Wojciechowski dyrygował czujnie — panując nad całością. Tylko chóry, dobrze na ogół brzmiące, nie zawsze w porę reagowały na zaproszenie pałeczki dyrygenta.

Aleksander: — Trochę niepokoił mnie balet. Patrząc na ewolucje wieńcami miałem wrażenie, że triumf Radamesa połączono z dożynkami u Faraona. Zresztą bardzo mi się to podobało. Wobec tylu pozytywnych stwierdzeń, czy ów srebrny włos nie był tylko złudzeniem.

Kazimierz: — Widzę go wyraźnie. Jest ich zresztą parę. Narazie przydają one jeszcze całości nieco swoistego uroku.

TADEUSZ MAREK.